

4507

Pens.

4935
Laple piovo



22019

219K53

X

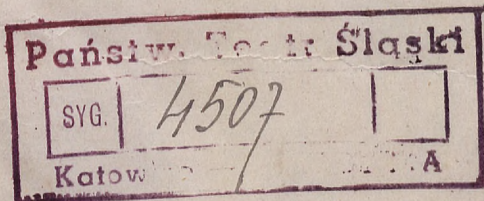


CZAPLE PIÓRO

Dramat w 5^{ciu} Aktach.

6^{ciu} wstawkach

H. Sarsenbiergo



U nas inaczej!!!



Ms 230

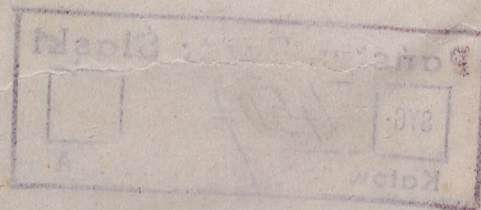
CZAPLE PIÓRO

Pracownia w Zak. Akad.

4-78/7427



4507 4714





Osoby

Jan Wyhowski. Hetman Ukrainy. Wojewoda Kijowski

Elżbieta jego żona

Helena Wyhowska córka Bohdana Chmielnickiego, wdowa po
Danielu Wyhowskim, stryjczym bracie Hetmana

Bazyli Topolski. Metropolita Kijowski

Teodor Potocki. Strażnik Koronny

Stanisław Jabłonowski. Oboźny

Łęczyński. Pułkownik Królewskiej Dragonii

Franciszek Salery Muchowski. Rotmistrz chorągwi hussarskiej;

Hajny ajent moskiewski. Starosta Strzyżki

~~Paweł Vulpius. ~~Coluch Towarysz~~ ~~dobrowolny~~~~

Pałga
Nuradyn] wódzowie Hordy Tatarskiej

Paweł Tetera. Staman Kurenni

Grzegorz Brzechowiecki. Asawula Kozaczy

Piotr Doroszeńko. Pisarz Kozaczyzny.

Michał Chanienko. Staman Nizawców.

Naum. Znochor

Siostra Teodora. Przełożona Trójackiego Monasteru

Stanha. Stara służa Elżbiety.

Łędziowie. Starszyzna Kozacza. Łęporożce. Strach. Wiciniacy. Wiciniaczki.

Przez dnie się na Ukrainie roku 1664.

Akt I^{sz}

/ Przed zamkiem w Putywie plac wielki, po prawej od widoków
widac' skrzytło zamku z obserwacyjnym ganikiem, na lewo w głębi stoi
Cerkiew, której drzwi wychodzą na scenę; wchodzi się do niej po
kamiennych wschodach. — W głębi ogród i wzgórze. /

Scena I

Naum. Muchawski. Vulpius.

/: Przy podniesieniu zasłony — w głębi na wzgórzu siedzi Naum
z Teorbanem w ręku, Muchawski i Vulpius wchodzi. /

Vulpius

Właśnie kałachot się w Cerkwi odbywa
Metropolita sam przybył tu z rana
I białochwałskie Shafesta spiewa
Tam... za pomysłność ruskiego Hetmana.

Muchawski.

Ostwiebie bożej czyliż to się godzi
Tak się wyrażać? ... Nie — tego za wiele!
Że nie w łacińskiej mowie — co to srodzi?
Czyż Bóg niejedyn w Cerkwi my Kościele?
Ej! Pater Vulpius nadto się zapala.
Ty w gorliwości nadto się unosisz.

Vulpinus.

To nie cześć boska, ale cześć Baala.

Muchawski.

Tys sam nie księdzem choć tę suknię nosisz.

Vulpinus.

Panie Starosto! nieodrądzaj mnie proszę,
Bo naszój sprawie tem mógłbys zaszkodzić.
Jam członkiem bractwa którego strój noszę
Chcę przed Hetmanem za księdza uchodzić.
Lexusowego Zakonu on wrogiem
A ja przybyłem w imieniu Zakonu.

Muchawski.

To darmo — Hetman odeśle cię z Bogiem

Vulpinus.

To karę znajdziesz u bożego tronu.
Właśnie z stron różnych tutaj lud się zbiera
Hetman — Kijowski prosi Wajewoda
Za swe zwycięstwa dziś hołdy odbiera —
I mnie skomystać sposobność się poda....

Muchawski.

No — Wajewoda niechaj piórem spali
To niezapłacę — i stem się nieciąję.

Lecz nie przetrępał potężnie Moskali
 To sprawiedliwać mu słuszną oddaje.
 Tem poprzecznika swego obmył zbrodnie
 Dwiejczy tryumf jego to jest praca,
 Co nam Chmielnicki zatracił wyrodnie
 To Polce teraz Pan Wyhowski wraca.

Vulpinus.

Lecz choć go takie wygadgrodził wojnie
 Kiedy zwyciężył Konotop, Lubaru.
 Za trudy które pranosil na wojnie
 Daje Starostwa i Budy i Baru.
 I Wojewodę kijowskiemu mianował,
 Orar potwierdził umowy Kachackie
 I krzesło jemu w senacie zachował
 Wzniósł powno z imieniem Hetmanstwo Kozackie.

Muchowski.

Że go nie lubię — nie przeczę — i kłóta!
 Lecz i mój Hetman, Ruski Wojewoda
 Si broda targa i zębami zgrzyta
 Gdy o Wyhowskim słyszy. — Jednaki skłoda
 Że Kozaki siedzi w tej hetmańskiej szacie.
 Bo na rycerską cześć spada z tego plama,
 Wszak kiedyś zasię sam mogę w senacie.
 Ja — Szlachcie — siedzieć miałbym obok chana.
 Choć prawią o nim że to Szlachta dawna;
 I dziś jest pierwszym na Królewskim dworze —
 Lecz ruska Szlachta, choćby jaka sławna
 Czyli z kopanną na pówni stać może?

Vulpinus.

Los idzie kołem — i Rotmistrz Muchowski
Na Wyhowskiego dwornej terasie staje
Aby mu wręczyć dawny Króla Łaski
Temu Wataisie hołd pierwszy oddaje.

Muchowski.

/:Oglądając się z niepokojem:/

Milce! — Tutaj mają nas morze na oku.
Duszo mi pewno w poselskiej prostaci.
Choć to jest splendor — on mi kielik w boku.
Ha! cóż — Mosanie! służba wolności traci.
Lecz... nie ja jeden tu starosta Grodzieki.
Wszak wielu innych tu widziałeś Wasze.
Jest Sabłonowski, Łacynski, Potocki.
Co pod Lubarem wiedli pułki nasze.
Hetman jak braci wojennych podejmuje
I po Królewsku — już to każdy głosi.
Szkoda że Koraci! — On Polskę miłuje. —
Ten nie dla kortaltu zraple pióro nosi.

Vulpinus.

Aby je w krótkie przemienić w koronę

Muchowski.

Co?... Co?... w koronę?

Vulpinus

Wmieszkać się w nią...

Muchowski.

On?... o koronę?... To myśli skalone!

On?... zdradzić Polskę?...

Vulpinus.
To przypadek potanie.



Michaewski.
A ha! to mniemanie?

Vulpinus.
Pewność — nie mniemanie

Michaewski.
Co Wasze Towarzysze były przed niewodem?

Vulpinus.
Ja wiem po moim.

Michaewski.
Szkres dowiedzieć w stanie?
A ha! sądzisz? Powiedz!

Vulpinus.
Czyn będzie dowodem.

Michaewski.
/do siebie jakby nagle myśla udełomony:/
Wprawdzie Czarniecki mu też niedowierzał
Chłuba niełada gdybym doniósł o tem
Że on Ojczyznę swą zabrać zamierza
Czy wieś po moim?

Vulpinus.
Pomówimy potem.

Naum.
/słucha przy teorbaniu:/
Leci orzeł po pod chmury
Usiadł na kurhanie
Ukrainie króćce zgóry
Wiści o Hetmanie.

Vulpinus.

/: Ogląda się z niepokojem :/

Ten głos mi znany.

Muchawski.

To tchorbanista

Dość ich się snuje po ziemi Kozackiej.

Vulpinus.

/: ciągle zaniepokojony /

Lecz ten.... ten....

Muchawski.

Żebrak — to rzecz oczywista.

Vulpinus

/: do siebie /

Nie.... to nie żebrak! — Wiem, co ten spiew znaczy

Naum /: spiewa /

On dla ludu Kozackiego

Zwiastuje nadzieję

Bo nad głową Wyhowskiego

Czaple pióro wieje.

Vulpinus

/: do siebie /

To on!... z pewnością!

Muchawski.

/: przypatruje się Naumowi /

Znam tego Znachora.

Hetman go widać do swej służby wprowadza

Sam dopatryłem, każdego wieczora

Do zamku wpuszcza i tam z nim rozmawia

Widac że Hetman coś mata i knowa.

Vulpinus.

A nie mówiłem? — Przysłaść niedaleka
Stwierdzi z pewnością prawdę mego słowa.

Muchawski.

I któż ten Znachor?

Vulpinus.

Znam tego człowieka.

Naum /spiewa/

Matthio Lasza, ciesz się szczerze

Bo przysłała godzina.

Że twoich granic wschodnich strzeże

Wierna Ukraina.

Scena II

Ciż /wchodzi/ Potocki, Sabłonowski, Łęczyński.

Potocki

/do Muchawskiego/

Witaj Mości Starosto!

Muchawski.

Witam was Panowie!

Kiedys w podróż?

Potocki.

O świecie — jeśli Bóg da zdrowie

Mych Hussarzy z Chorągwią Pana Oboźnego

I Dragonie Królewską Pana Łęczyńskiego

Dziś do gniazd już wyprawiam, gdy skończona wojna
Ła pierśią Wyhowskiego Ojczyznę spokojną.

Sabłonowski.

Tuż to Hetman Koraczy dał się Moskwie wznosi

Łęczyński.

Długo jej nie powracać na lechickie szlaki.

Sabłonowski.

Długo będą pamiętać Lubar, Konotopy

Nasza młodzież wzięła jakby zbroję w snopy.

Się krwią Desna wexbrała. — Był to taniec diabli —

Ten harc spisy Koraczej przy Lechickiej szabli.

Muchawski.

Że Wyhowski wódz dzielny jest to prawda szczerą
Lacryński.

A w dzielności mu prawie równał Tetera
W Monotopach, gdy Moskwy wódz Księż Trubecki
Zur okrztał Kozactwo przez pochod zdradziecki
I pulki mojej Dragonii w koło otoczony
Wrogowi stawil opór rozpaczny skalony
Tetera z swem Kureniem jakby lew nacieral,
Moskwę xnosi — i wodza jej w jasyr zabiera.

Tabłonowski.

For go Hetman jak syna swem sercem cześci —

Vulpius /do siebie/

Tak — bo żony kochanka w nim nieprzewiduje.

Potocki.

Niech Bóg strzeże Hetmana za to jego sprawę.
Mł o jego przyszłe losy mam obawę.

Tabłonowski.

Moskwa mu tego pewno nigdy nie przebaczy
Że swojej Matce Polsce wrócił lud Kozaczy.

Potocki.

Siecie matactw rozstawi — i użyje zdrady
Niestety! jej intrygi dziś tu widac ślady.

Lacryński.

Proźna troska. — Wyhowski ma ielazne ramie
I sieć przedrzeć potrafi — a mataków złamie.

Vulpius.

Niechaj Bóg w tem go wspiera.

Potocki.

Lecz nam czas już w drogę

/do Muchawskiego/

A Waś jak z swem poselstwem.

Muchański.

Tę odjechać mogę.

Potechi

Zanim więc do pożegnania ścisniem dłoń Hetmana
Idźmy xan się pomodlić tam — do Niebios Pana.

/ Odchodzą, wstępują do Perkiwi, — Vulpius idzie x nim o kilka
broków. — Naum schodzi ze wzgórzka, zbliża się do niego i
uderza go po ramieniu. /

Scena III

Vulpius. Naum.

Naum.

Czekaj!

/ prowadzi go na próg sceny /

Vulpius

/ dręczy x twóży /

Czego chcesz?

Naum.

I ty jeszcze pytasz?

Tam duchem krwawym — sędzią twego czynu,
We mnie współnika twoich zbrodni witasz
Mnie niepoznajesz jeszcze? ~~czarce~~ ^{Moskale} synu!

Vulpius

/ dręczy /

Nigdy nie widział.

Naum.

/ dobywa noża x ka pasa /

A ten nóż ci znany?

— Inasz krew po na nim się skrzępla koralu
Zbierz twe wspomnienia! . . . Piersą je szatany
To krew za twoje złoto od Moskali.
To Barbaszeńki — naszego Hetmana

Krew — która przelał z rąk twojego,
Ta wierna Lachom ta krew jest przelana
Pierwsza to była zbrodnia Chmielnickiego.
Tyś go namówił — a ja wykonałem —
Ja jestem Naum!.. Pomóż mi bracie?
Odtąd wciąż gnany jak ty duch błagałem
W pokutę życia w tej Lachora szacie
Jesteś Sabatyn — powiernik Boholana
Pomagałem ci — znam twoje przedsięwzięcia.
Tyś był tym duchem naszego Hetmana
Ty go w moskiewskie rzuciłeś objęcia.
Co ta dłoń z nożem przez ciebie zekłatała
To dziś Lachora teorianą naprawia,
Lna pieśń Nauma Ukraina cała.
Pieśń ~~ta~~ ^{ta} hetmanów poskór ludu wstawia.
Ta pieśń krzepiła Ukrainskie syny.
Niosę ja, wrogiu... sam złany krwią bratnią,
Półgłęb nie dojdę do zemsty godziny,
Dziś ona przysła... i jest twoja ostatnia.
/podnosi na niego nóż/

Vulpis.

/pada na Holana/

Naumie! niech twoje sumienie Bóg wzruszy!
Niech opamięta! — Twoja dłoń krwią zmazana.
Ty nową zbrodnią nie splam twojej duszy.
Ten głos twojej zemsty jest głosem szatana.

"Mój kłose". Popatrz kto u stóp twych woła —
To sługa boży — ten w szacie pokutnej
Jeszcze słuchał głosu tam z Niebios Anioła
Boga prześlagać chciał za czyn okrutny.

Ostatk ser moich popłynęło morze
Łał srebrny druchem jest mi w karkowej dobie
Tam był narzędnikiem... Ty wiesz o tem Boże
Twój gniew męch spadnie na sprawcę co w grobie.

Naum.

Ty Chmielnickiemu doradziles zbrodnię.

Vulpius.

Nie ja... mým świadkiem Bóg ukrywiony
Ktoregomu sluga. — Chmielnicki wyrocznie
Postąpił... Sluga Boży — łzami złany
U nóg twych lebrze...

Naum.

/opuszczaj noż!

Ta suknia cię chroni

Przed moim ciosem. Lecz pamiętaj o tem
Że gdybyś knował — nie ujdiesz mej dłoni.

I z niej exart nawet niewyrwie cię potem.

~~Lecz cię niepuszczę, choćbyś skoczył w ziemię,~~

Tak jak mi święta jest Hetmana głowa

~~Gdybyś wain wrucił szcwał znów w bratnie plemię.~~

Vulpius.

Niech Bóg Wszechmocny nam Hetmana chowa!

Naum.

Gdyby targnęły się nań ręce przyje...

Gdyby cięń jeleń... to krew płynąć będzie.

~~Pamięj: i czarna suknia noż przeszyje.~~

Inachor wie wszystko — i znajdzie cię wszędzie. / odchodzi /

Scena IV

Vulpius /sam/

Taki stary głupiec!... Strzeż twego Hetmana.

~~Na posługę mi ta suknia czarna.~~
Strzeż go!... Choć miałbyś przebiegłość szatana
Ty z twym Kozactwem — wasza praca marna.
Wyhowski padnie — tak jest — upaść musi.
Po Łachom służ — Taką woła Łara.
Wyhowski panem dziś wszechwładnym w Rusi,
Bóstwo Kozactwa — lecz w krótko... ofiara! X

/po chwili/
Znam ja ten naród. — Niech się jak mąż zjawi
Który uchwyci żelaznym kamieniem
Ratując z toni — niech chwile w łódź wprawi —
Sam na niego rzucicie kamieniem.
Wyhowski takim mężem w tym Narodzie.
On jego głowę — w głowę trzeba godzić.
Ciało się samo rozpadnie w niegodzie
A tę niegodę potrafiemy zrozić. —
Niech szczerze z Rusią stanie ziemia Łara,
To sojusz taki wspaniałego dokona
Po wieki zgubiona tedy sprawa nasza
Potęga Moskwy stargana, zgnieciona.

/po chwili/
Rotmistrz Muchawski — Czarnieckiemu powie
Te nasunięte bajki o honorie
A z mst mych skisioj Wyhowski się dawie
O Izwiestym na Rusi Łachonie.
A on Łajoli Łachon nienawidzi
To go pozobrazni... Ta suknia go zwiędzie.
Głupi kto w życiu z drobnych środków szydzi
Moja nagroda, złoto carskie będzie.

/Helena oburza się na uschodach Cerkwi/
Piekło mi z syła znów sprzymierzeńca
Idzie Helena — Wyhowskiego wdowa, ...
Brata Hietmana.

Scena V

Vulpius. Helena.

Helena.

/do siebie, idąc na przód sceny/

Licmiowego wienca

Kółców za wiele w mej skroni się chowa.

Dwie już też próżnych.

/spostreaga Vulpiusa/

Tu ty... ^{Panie} Ojciec drogi!

Vulpius

/z niskim ukłonem/

Ta - Pani moja!... do usług gotowy.

Helena.

Nie usług pragnę.

Vulpius

Lecz może przestrogi

Lub rady?

Helena.

Rado - to pieniądź zła wdowy.

Jwego ramienia pragnę i pomocy

Wszak ty wiesz wyrytoko.

Vulpius.

Ta - stuga hoiwota.

Helena.

/z rozdrażnieniem/

~~Dość!~~... Czy masz pomoc?

Vulpius

Ta id bożej jest mocy

Helena.

Nie - Bóg odemnie odtracił siła.

/po chwili/

Są wśród burz życia dwie tajne protegi
Co rwa w dwie strony naszą duszę biedną,
Kreśląc dwie karty do przekształcenia księgi
A w drogę życia musisz obrać jedną.

Tak — ja w to wierzę, iż jest jakiś władca
Która nam ducha jak w kleszcze porzuca
I w jakiś straszny... błędny wir wprowadza,
A głos Anioła próżno się odzywa.
Dziś ten głos słyszę.

Vulpinus

To jest głos rozpaczny.

Helena

Przed ogniem świeci jakby krwawa obaga...

Vulpinus

To jest głos zemsty.

Helena

I życia ślad znaczy...

O! to głos czarta.

Vulpinus

Mówi to głos Boga,

Co wzywa rękę, by skarała zbrodnię.

Pani! — tyś wdowa... Jest ręka zacięta

Krwia bratobójczą splamiona niegodnie...

Czy głos twój zemsty byłby głosem piekła?

Helena

[z mimowalnym westchnieniem]

I ty to mówisz?... ty?... ty?... boży sługa?!...

Vulpinus

Bóg ludzkie zbrodnie — ludzką zbrodnią karze

I słon wybiera. — Twoja boleść tak słaga —

Próżno ją nosisz przed boskie ołtarze.

Helena.

Prawda. — Przed chwilą tam w serce modlitwie
Szukałam ulgi — gdzie tłuszcza zebrana
W podzięk Niebu po wygranej bitwie
Hymny wznosiła za swego Hetmana.
Ten śpiew rozbroił zawieść w mojej duszy
I po raz pierwszy było w sercu błogo.
Niby się w gruzach gmach kemisty mój kruszy
Przed Bogą w myśli nie miałam nikogo.
Wtem.... wzrok mój upadł na oblicze jego
Jego... mordery!... Lecz głos się odzywa —
Wdowę Daniela — córke Chmielnickiego
Lecz duch kemisty w swoją moc porywa
Krwie męża mego obaczyłam znamie
Na jego ciele.... na tem ciele oroga....
Po sztylet pętra jak węże — mściwie ramie....
O!... to głos szarta....

Vulpis

Może to głos Boga.

/ po chwili, z zdaniem wzruszeniem /

Córko naszego wielkiego Bohdana
Nieszczesna wdowo! — Bóg niech cię pocieszy.
Za twego męża zgon z woli Hetmana,
Kara nastędnic, chociaż się nie spieszy.
Bóg nam ją odda.

Helena

Daniel był niewinny
On o hetmanstwo żadnych sekretów nie znał
A Jan Wyhowski tak bezwzględnie czynny
Drząc o swą władzę — kemistą się kierował.

Wysłany kufiec z hetmańskim portakiem
Dobrym i brodnim — bez szerszyń orzechów
Daniel ofiarą, padł pod ciężkim rakiem.

/dobrym i brodnim, chustki/

Widzieliście chustki? to krew mego niegiera...

Długi czas obłąd zmysły moje męcił
I parzyłość ulga — bo serce zamartało
On w letarg długi moja duszę wciągnął
Leci się życie jak wien jeden zwarto.
Lecz obłąd minął.

Vulpinus

/mówi jakby od niechcienia, pół-głosem/

By oszukać wroga

Ten obłąd dalej uślawiać potrzeba.

Helena

Uślawiać?... Tak jest... Lecz... obrazem Boga!

Vulpinus

Prochom dla celów jirnebackaja nieba

Helena

/jakby do siebie/

On zabił brata

Vulpinus

/na stronie/

Nie Hetman tu winien

Dobrze że nie wie — Tej kamata prosił...

/głośno/

Pani — wiem teraz com czyścić powinien

Nie mamy czasu tu rozmawiać dłużej

List waxyj u nas tam drisiogj przechowa.

Helena

Wiem... /prostrego Elżbiety wychodzącą z cerkwi/

Elżbieta!... Miler!...

Scena II

Vulpinus. Helena. Elżbieta.

Elżbieta.

/wychodząc z Cerkwi, do Heleny/

Moja siostró droga!

Wybiegłaś z Cerkwi nierzekłszy mi słowa.

Czyś nie zastąpiła? ... mnie przejęła twoga.

Helena

/z niechęcią/

Nie... nie mi nie jest.

Elżbieta.

Jesteś jednak blada

Helena /podobnie/

To ci się zdaje.

Elżbieta

Nie — to prawda serce

Helena.

A więc dla czego twój wrok tak mnie bada.

Elżbieta

Za co jesteś gniewna?

Helena.

Czy wyszedł Jetera?

/baczewo wpatruje się w Elżbietę/

Elżbieta.

/obojętnie/

Niewiem

Helena

/do siebie nie spuszczając Elżbiety z oka/

Nie zgadłam. — Nie... ona nie zbladła. —

Elżbieta.

Czy może mówić po reze sobą matce?

Helena.

/znacząco/

Może

Elbieta /do siebie/

Tak drwona złoć ja znów napadła!

/z dobrocią, biorąc ją za rękę/

Czy pójdziesz ze mną?

Helena /cichy do Pulpiusa/

List zostaw w komnacie.

/Odcinając do siebie. Pulpius w głąb/

Scena VII

Tetera. Gregor.

/wychodzą z Cerkwi/

Gregor.

/ostrzymując Teterę/

Dalej nie pójdziesz.

Tetera.

Takto — cóż to znaczy?

Gregor /z siłą/

Nie pójdziesz.

Tetera.

Cóż znów? Czyś ty nawiedzony?

Gregor.

Wiesz — Bruchowiecki swych słów nie słomaczy
Znasz mnie.

Tetera

Wiem o tem, żeś często szalony.

Gregor.

A więc mnie niedrażń.

Tetera.

Groźby się nieboję.

Gregori.

Niegroz — ale... Zrozumi moją mowę.

Kocham Hetmana — to jest słowo moje.

Ietera.

I ja go kocham.

Gregori /gwałtownie/

Kochasz... Hetmanową.

Ietera.

Co?

Gregori.

Zdrady po mnie nie bój się — Ietera. —

Alle nie xniors — pahi skabla w dloni.

Plamy na rodnie tego bohatera.

Który Rus zbawił.

Ietera.

Dobąd szal cię goni?

Gregori.

Znam cię. — Two ramie hetmańskiem być warte

Po Wyhowskiego pięknym w Ukrainie.

Lecz serce twoje. — to wrota otwarte

Tedna holubka po drugiej w nie płynie.

Lubysthu gatał ty zelazna xerwates —

Listki xen ciagle rwa, nasze dxiwice,

A listek jeden sam jeden wybrates

I na hetmańską rucasz krasawic.

Ietera.

Choćby tak... Była moja narzeczoną.

Niegdyś mi była i bostwem, i światem.

Gregori.

Lecz ona teraz jest hetmańska xona.

Tetera.

Nigdyś niekochał — więc nieznasz się na tem.

Gregorz.

Nigdy kobiety — i to nawet jednej.

To kwiat co rośnie przecież w całym świecie.

Co Kozakowi z miłości powszedniej?

Nie — taka serce niepotrzebnie gniecie. —

Koń, step i szabla — Kozaka Kochanie.

To w życiu starczy na pochód bojowy.

A gdy zadrymie narzecie w kuryhanie

Laszumi nad nim tylko wiatr stepowy.

Bo Kozak w stepie, bez wigilia, bez Pana.

On wrośł w kulbakę — a w dłoń szabla wrosła

I niema woli, prócz woli Hetmana

I gdziekolwiek wola by ta jego niosta,

Wrzuci pierś kieda którą Hetman wskaże.

Brata czy Ojca — szabla w nią uderzy.

Czyli to w Luchu, Moskali, Tatarze,

To obojętne. — Sam Bóg sąd wymierzy

Tetera.

Patri ślepy zapal jak przyjął twoje oczy.

Dziś krew Daniela twoje ręce brzozy. —

Gregorz.

[ponuro]

Hetman porządek abym bunt usmierzył

Pierś tę spotkałem — idę tę pierś ciós uderzył.

[po chwili]

La tę krew dzisiaj odolat bym krew własną.

By Wykowskiemu ten smutek zdjąć z czoła

Przed swym sumieniem by stał z twarzą jasną,

Przed srebrnym szczytłem Prusi Archaniola.

Tetero! ty mu nie przysparzaj troski
On kocha żonę. — Wrok na Laporozie
Jedk za Stucz — za Dniepr — wszak wielki świat boski
Lecz przec z tąd odejść!... Odejść w imię Boga.

Tetera.

Dla czegoś żądasz?

Gregorz.

Jy czynić tak musisz.
Sam proś Hetmana niech cię z tąd wydalą
Żanin o zbrodnię jeszcze się pokusisz
Żanin cię kańba na dom jego zwali.

Tetera.

Smiesz porządywać mnie? szalona głowa!

Gregorz.

Ja cię zahlinam nad brata nazwisko
Odejść!

Tetera.

/niecierpliwie/
Ość!

Gregorz.

/powstrzymując się/

Odejść!.. To ostatnie słowo!
Wiesz że od niego do szabli tak blisko.

Tetera

/zapamiętane/

Jy grozisz znów.

/odtrąca go i chce iść do zamku/

Gregorz.

/dobywa szablę i zastępuje mu drogę/

Przez od tego proga!

Bo cię w nim trupem ta szabla uścieli.
Kto w róg hetmana w tym ja widzę wroga.

Cofnij!... czas jeszcze!...

Tetera.

/dobywa szabły/

Ma! tego za wiele!

/Kryknij szabły. Z Cerkwi wychodzi Wyhowski, w hetmańskim
ubiorze z szablą pięcioramenną u boku; przed nim młoda chorągiew
hetmańska z Archaniołem, bismurami i buławą. Wokoło niego Starszyzna
Kozacka i panowie Polscy, Wieszczowie: Wieszczowie. - Dalej wchodzi -
zbrojni Kozacy i Polscy żołnierze. /

Scena VIII

Ci. Wyhowski. Potocki. Jabłonowski. Łęczyński. Muchawski.
Starszyzna. Kozacy. Lud.

Wyhowski.

/spotyka Gregora i Teterę, idące ku nim i powstrzymuje ich/

Co? - Nagie szabły?... Gregor i Tetera.

Przed Cerkwią - w obec tych świętych ołtarzy!

Przed moim Łamkiem - gdy lud się tu zbiera.

Któż to Kozacką broń plamić się wari?

Gregor.

/zwraca się do Gregora i mówi głosem stłumionym/

Ta jej nie plami.

Wyhowski.

Skąd powód wasz?

Mówcie!... Rumieniec niech okryje lice!

Niech mi w tej chwili powód się wyjaśni

Czemu jak i tak brachy wam szablice?

/zwraca się do Gregora/

Panie Kozacy!

Gregorzi.

/ z wysiżeniem /

Ja Ojciec Hetmanie !...

Wyhowoski

Szczere ! bez fałszu. — Skrytością się brzydę.

/ Gregorze miły /

Milczyś ?

/ długo patrzy na niego — potem się zwraca do Tetera /

Tetero !...

Tetera.

/ pomieszany /

Mnie — nie pytaj — Panie !...

Wyhowoski.

/ spoglądając na niego z wyrazem /

Pierwszy raz w życiu Twoją nieufność widzę.

Gregorzi.

/ po chwili — z wysiżeniem /

To ... moja wina Zmusiłem Tetera

Dawne rachunki były między nami

Wyhowoski.

/ bezwzględnie patrząc na niego /

Ej — Asawuto !... Czy twoje słowa szczere ?

Gregorzi.

Szczere ... To ... z bitwy pod Konotopami

On ... z Czechryńcami wojska Moskwy schwycił

Żem ... nie ja polew ten świetny uczynił

Lecz on ... mnie skatan zaskrości przypytał

Szukałem sprzeczki ... Cuius rem praevidit.

Wyhowoski.

/ do Gregorka /

Gdy więc twa szablą tak skóra do tańców

I gdy tak w prochuwie dosiedzieć niemożę
Zaraz Kurenie wezmiesz Łachnieprzańców
I te powiedkiesz dziś na Zaporożu.
Tam swady będąc miał na każdym kroku
Harc dla twoj szabli tam ię dobry zolarza.

Gregorz.

/ze wznowym bolem/

Ja mam odjechać od Hetmana boku?

Wyhowski

/surowo/

Tylko świat kuli mój rozkaz powtarza.

/Gregorz odchodzi w milczeniu/

Tetera.

Ojciec Hetmanie! — Za Dnieprówce słahti

Tę z nim odjadę — tam znikną wawy —

Pusc' mnie! — w świat pojść... Za Krym... za Budziak...

Pusc' mnie z Gregorzem!

Wyhowski

/surowo wskazując na kaulę/

Czekaj na rozkazy.

/Tetera odchodzi do kamień/

Scena II

Ci (prócz) Tetery i Gregorza /później/ Galga, Muradyn /później/ Helena.

Potochi

/chodzi do Sablonowskiego i Łacynińskiego/

Gdy Hetman dobry — to przytór do rany.

Lecz w gniewie straszny.

Łacyniński.

Wtedy nie nie wzrusza?

Tablonowski.

Ten nie kartuje.

Potocki.

O z tego jest znany

Muchawski.

/ do siebie /

Szkoda że Kozak — bo to dzielna dusza

Wyhowski.

/ do Staroszyńskiego /

Staroszyński moja! — Wy — bracia Kozakowi

Wesołe wieści głoście mi przychodki.

Dziśki niech będą, Polsce i Królowi

Nad Ukrainą, jasne słonce w słońcu.

Król — dziś pamiętny na nasze usługi

Utwierdził wszystkie umowy Szlachackie

I zdarł już przedział boleśny i sługi.

Równie z Łachami są dzieci Kozackie

W Senacie się dzie nasz i Metropolita —

Szlachectwo polskie Kozakom otwarte —

Wszystkich przygarnąć chce Rzeczpospolitą.

Niech każdy szabla, tam zapione kartę.

Worzecki.

Niech żyje Król.

Wyhowski.

/ wraca się do Polskich Panów /

Lacy Panowie! — coście w świętym boju

Walcyli przy nas na matki skienienie.

Gdy do gniazd waszych wracacie w spokoju

Przyjmijcie dzięk — bratnie uściskanie

O walkach krwawych — Konotop — Lubara

Tam opowiedzcie Królowi w Warszawie.

Mówcie jak błechie twarz białego cara
Gdy Łach z Rusinem staje w wspólnej sprawie.
Zawieście jemu zdobyte standardy
Niechaj w świątyniach będą zawieszone.
To Ukrainy są, najdroższe dary
Obok krwi — którą mogły rozrośne.
Powiedzcie jemu że tu Hetman stoi.
Strzeż granicy kiedy słabli krwawo
I że do swojej cwierni tuli zbior
To rapki piero — brzocho — i butawe.
Bo o Hetmanie u nas wieść jest taka:
"Ma być jak rapła czujnym", w sieć niewziętym —
Lotnym w potrzebie jak grzywa kumaka,
I jak butawa twardym, nieugiętym."
Powiedzcie jemu — że pod Wyhoroski
Od Wschodu strzeż tu groniących słabów.
To Matce Polsce niepotrzebne troski
Bo jest za stryżem Ukrainskich ptaków.

Wysłęcy.

Niech żyje Hetman!

/ Wschodzą, Hanowie, Tatarzy, Galga i Nurachyn /

Wyhoroski.

/ zwracając się do nich /

Wam Braciom Hanom — Galga, Nurachynie!
Jeż za przymierze my nieśmy dręgi.
Naorych sojuszników niech pomieć nie zginie,
My wam przyjaźne nie usuniem ręki.
Gdy wy nam druchy — i my wam druchami.
Lecz jeżeli zdradzą ci co się sprzymierza,
To w oczy z drągami zaswiecimy szabłami.

I za Perekop nasze czajki bieżą.

Gatga

/składając ręce na piersi/

W imię Allha — Potężny Hetmanie!

Przysięgam — z Polką pro wieki kniżne boje.

Nuradyn.

/proślobnie/

W imię Proroka — masz z obowiązanie.

Shoro zaxadast — nasze ramie — twoje

/podchodzi/

(Sprew. Cerkiewny) /Pochwaja cerkwi się otwierają, i staje w nich metropolita x ~~brona~~ metra
na głowie, otaczony lianniem duchowieństwem. Odkrywają się
spiewacy cerkiewni, które trzoga do końca aktu. — W drzwiach
zombkowych otwiera się Helena i staje na knuzganku!/
Wyhowski.

/Odkrywa głowę — xklania się do Metropolity i
klęka przed nim na wschodach cerkwi.:/

A teraz Ojciec przed tobą się kłoni.

Ty pobłogosław na żywota drogo.

U Stwórcy świata ty wyproś moie

Laski bez której łatwo zbłądzić mogę.

Niechaj sił dostać wiernie służyć sprawie

Niech da kagoni kraju ciężkie bliżny

Łzy da żywot — w przyszłej trzymaj sławie —

Da mnrzeć wiernym synom mej ojczyzny.

Metropolita.

/wznosząc nad nim ręce x błogosławieństwem:/

La wiarę Ojców — którejś ty puklerzem,

Która pod rogowi się nawala gnie.

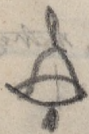
La święta Cerkiew, którejś ty rycerzem,

Hetmanie Rusi!... błogosławig lig!



La połączone nasze bratnie plemie
Które lat tyle wciąż rozkiełtał wróg.
Leś z Polską, złoczył Ukrainską ziemię —
Niech cię — Hetmanie! — Błogosławi Bóg!
Helena.

~~[przebiegała do góry skracając, chętnie]~~
La męxa mego krew przez cię przelana —
Niech na twą głowę niebo gramy sile!
La twą rękę — Krwią bratnią zbrzydaną —
Janie Wyhowski!... ja przeklinam cię!



Lastona spada.



Akt II^{gi}

/Sala w Łamku hetmańskim w Putywlu, z przepychem urządzona,
świecie się jada, w handlabrach? / Dzwon skryte /

Scena I

Elżbieta. Helena. Tetera.

/Helena uspióna w poręczanym krześle, u nóg jej na taburecie
siedzi Tetera z teorbą w ręku, i uderza kilka akordów, jakby
dokonczanie odpiewanej pieśni, i patrzy pilnie w twarz Heleny.
Elżbieta - siedzi po lewej od widków przy stole zajęta robotą, - po
chwili wstaje - zbliża się pisko do Heleny i wpatruje się w nią
z zająceniem: /

Elżbieta.

Przewiń srebrnej stróny do snu ja hołysne
A duch jak anioł w świat marzeń odpływa
I płynie z walną w tę ciemną, ciemną
Która po burzy rosa, niebios bywa.
Łaspiewaj jeszcze.

Tetera

Nie - Aniołów chóry
Hymn jej śpiewają - Niech ten chór jej gwarzy
Tę ducha z sobą, unosi do góry
I namie snu tego widzę na jej twarzy.

/ stawia na bok teorbę /

Elżbieta.

Tuż nie zaśpiewasz?

Tetera.

Nie — z mej strony dźwiękiem
Sen by uleciał jak ptaszyna płoża
Dusza na ziemię by znów spadła z jękiem
Buckieć jej niechce. —

Elżbieta

[na stronie]

Tak jest — on je, hocha.

Tetera.

[wstaje i przychodzi do Elżbiety]

Niewarłasi Pani jakiej zmiany

W myślach Heleny? — Czy jej obłęd wraca?

Elżbieta.

Obłęd jest mądry — lecz jej duch stargany
Włać w niego spokój — to daremna praca
Łosy stowroga dotknięta prawica —
Dla kwiatów życia zamartło jej serce
Tylko przed ogniem mściwe ognie świeca
Tak w blasku tęczy uskarzyc morderca.

Tetera.

Tak — wierzy silnie i z Hetmana woli
Tę Daniel zginął. — Hetmana iab gnienie
Takby grot w serce, ten zarzut go boli
A jej — tej wiary nikt nie wyrwie w świecie.

Elżbieta.

W tem jest jej obłęd — mógłby jej przebaczyć
Cóż niewinnemu taki zarzut sędzi?

Tetera.

Czy serca głosem nikt jej nie tłumaczył?

Elżbieta.

Cóż los Heleny tak ciębie obchodzi?

Tetera

/z zapałem/

Po ja bym pragnął to obłędu deicię
Światu powrócić i wskrzesić na nowo.

Elżbieta.

Po, ty ja, Kochasz.

Tetera

/promiennie/

Ta?... Ta?... Nigdy w świecie! *

Ktoś tobie — Pani — podszepnął to słowo?

Elżbieta.

Ten szorstki coś rzucał tam na jej oblicze?

Tak — ty ja, Kochasz.

Tetera

/do siebie/

Oziwonych marzeń raje!

Cóż to za walki w sercu tajemnicze?...
Lęki w istocie?... Tego smu się boję....

To sen.....

/pich/ do Elżbiety, z śmiechem w głosie/

* Słuchaj Elżbieto! przeszłości wspomnienia

Miałeś by skonać jakby mgła Dnieprowa?

Tak się rozplynęła jak w dniu nocnej cienia?

Nie — kark pamięci serce wiernie chowa.

Wszak był czas inny i my byli inni

Elżbieto! ty mi byłaś przecznością.

Elżbieta.

Lecz się zmieniło — nie my temu winni

Ta największego z mędźw — jestem kona —

Po cóż tych wspomnień?

Tetera.

I te nam wybronię?

Elżbieta.

Nie - to niewinny hymn z innego świata
Plamę nie spadnie na hetmańską kłonę.
Bo nie do serca on jej teraz wchodzi.
Wspomnienie - bluszczy to gałęzi zielona
Co dawnych marzeń gmach nam ubarwiała.
Gmach runął grudem w zmieszanie ramiona
Gałęzka bluszczy jednak porostala.

Tetera.

To walka straszna. — Dżis odjechać muszę
Niech Hetman wyzle!... Dżis spali zarzewie...
Tak... w dal odjadę... Dżis jeszcze wyruszę...

Elżbieta.

/z mi mięchem/

Dla której z nas dwóch - serce twoje nie wie

Sprawa Nauma.

/za sceną/

Oj Kozacki... me kochanie

Niewierz w serca swigotanie

Oj Kozacki... mój sokole!

Lazula cię wygna w pole.

Tetera.

Naum!

Helena

/budzi się/

Dźwięk obcy moje sny rozprósza
Sen to był straszny!

Elżbieta

Cóż ci siostrze śniła?

Helena.

Snit mi się Daniel - i drużyna nasza
A jego postać jak Aniołów była.
Tu stał - słoni majądłoni swojej cisnął
A miał spojrenie tak tęskne i krewnie
Na ustach moich całusem zawisnął
I szeptał słowa - jak hymny cerkiewne
Nie rozumiałam słów - lecz głos Anioła
W duszy tłómaczył każde ich znaczenie.
Dwa tylko słowa głos wyrażnie woła:
Jedno: „nieвинny” drugie: „przebaczenie”!

Tetera.

Bóg ten sen zostawił.

Elżbieta.

Niebo cię oświeca.

Helena.

On mnie przyciągnął do swojego łona
A w ręce jego płonęła gromnica.
Odsłonił pierś... a tam krew czerwona...
Znam tę krew... poznaję ją między woskółkami...
Rozumiem!... Tak jest... ja mam spełnić wolę...
Ta ta krew! sukać mam tutaj na ziemi...
[Wyhowski wchodzi, ona go spotyka i wskazuje na niego:]
To krew ta sama... krew na jego ciele!...
[wybiega jak obłąkana].

Scena II.

Elżbieta. Tetera. Wyhowski.

Wyhowski

Znowu ten wyrzut!

Elżbieta.

Czy to cię boli?

Memu! cóż szkodzi ten skot jej rozpacz
Tyś wiecznie czysty w skrajach czy w niedoli
Nikt czoła twego płamę nie narzeczy.

Wykowski.

Jestem niewinnym — jednak — to krew brata

Elżbieta.

Tyś jej nie przelał.

Wykowski.

Ima dłoń zdziawiała.

Lecz porók został — i dziś w oczach świata
Lę na mnie, pewnie ciężko wina cała.
Gdyby był wicherzył — gdyby on był skrajem —
Migdy krwio, własną, a o czystą sprawę
Gdybym się wahał — byłbym winowajcą.
Żeby serce — lecz miałbym dłoń krwawą.
Daniel narędkiem był tylko. — Wiedziatem
Że obcych matactw go spłotła gadzina
Jednakże scalić jego niemiałem.
Ża spieszniem działał — i wtem moja wina.
Porók Gregoria wysłałem Lwem.!.
By w zachodnieprzodnym Kosm bunt usmierzył
On głuchy, ślepy, jakby przemaczenie
Jakby miecz kata bez wiechy usterny.
Czemur — Jetero! nie wysłałem ciębie?
Włos mój by dzisiaj tak niebielil szronem.

Elżbieta.

Memu mój! — brata twego cień jest w Niebie
On niezakaważony przed boskim tronem.

Tetera.

Ojcie Hetmanie! — Ja wznoszę błaganie!
Daj mi porzucić w Ładnieprzańskie słałki
Niech mi znów światem skłiki step zostanie
Kiedy prąhaję mnie bracia Choraki.
Wojna skończona — w tych murach mi ciasno
Tam ptak stepowy, co niekiedy do kłatki
Co musi wiecznie lecieć w dal gdzieś jaśnie
By żyć na łonie swej stepowej kłatki.
Pusc' mnie na słałki.

Wyhowski.

[wpatując się w niego i po długiej pauzie]

Tetero!... Lhgd tobie
Mysł ta wionęła? — Mój młody sohale!
Z hgd ci chęć przysłał tak nagle w tej dobie
Od twego orła odlatywać w pole?
Czemur tak nagle! — mój prancerny pataku!
Chcesz jak wiatr błędny na pustynię w ródzić —
I chcesz odbić hetmańskiego znaku
Chcesz w ciężkiej chwili Hetmana porzucić?
Słuchaj Tetera! — Wier' mój jest Wyhowski.
Czem jest na Rusi — i chem kiedyś będzie.
Jego Chorakom wskazał patec boski,
I Bóg zawołał: "On — on was powiekie!"
Ja pierś Hetmańska tej ziemi pułkierem,
I czaple pióro jest dziś gwiazdą Rusi.
Ono nad bożym powiewa rycerzem
Co z toni Naród wyprowadzić musi.
Ruska pierś tylko obok pierśi Łaszej
Powstrzyma wschodnich hord dżiżę nawale.

A jej zapędy na tej ziemi naszej
Tak się zgruchotał jak praca o skałę.
Bóg błogosławił — Patrz — tam pod Lubarem
Ruskie z łachami szablicą obratane
Zamigotały tak przed białym carem.
I już przy mierze po wiek dokonane
Tam to uczynił — i Rus' w tej godzinie
Czaplich piór moich osłoniłem cieniem
Dziś jej krew całą w moich żyłach płynię
Ramie Hetmana Rusi jest ramieniem.

/po chwili/

Lecz gdy mi przyjdzie odpocząć w murhanie,
Aż po nie chmury zgromadzą się góry.
Gdy przyszedł myśli mgła tu niestanie
Nad przysięg głowę słyszę czaple pióra?
Ty jeden — synu! — jeden w moim narodzie
Myślisz może — przysięgę Kraju sprawę.
O! ty stój przy mnie w tym świętym zawodzie!
Z moją skrzepłą słoni ty wierzmięsz butawę.

Tetera.

Nie — Ojcie!... Panie!... to nad moje siły —
Daj mi odjechać!

Wyhowski.

Któż ten szat z rozumie?
Czyli głos serca już tobie niemiły?

/surowce/

Hetman rozkazuje powołać nie mnie.

/z odmiennym uproszeniem, łagodnie/

Lecz — ja cię błagam jakby Ojciec syna
Nie rozkazuje. — Lotań przy moim boku

Bo moje bliską jest już ta godzina
W której myśl ową lud ujrzy — o twém oku.

Tetera.

/walczy z sobą/

Zostać... mam zostać!...

Wyhowski.

Ojczyzna wymaga

Tetera.

I hańb Hetman...

Wyhowski

Hetman moje błędy:

Nie rozkazuje — tyłko szuka błęd. Błaga

Tetera.

/głosem drugim/

Bądź posłusznym.

/podchodząc mówi do siebie/

Niech ten Niebo rzędzi!

/podchodzi/ w głąb/

Scena III

Wyhowski. Elżbieta.

Elżbieta.

On nie odjedzie.

Wyhowski.

Zostanie. Bóg z nami.

Dziś kim zamysłem nabawił mnie trwogi.

Elżbieta.

Schodzą

Wyhowski.

Dla czego?

Elżbieta.

Wolaś gdyś i my sami.
Pocóż go tutaj? Czy nam grozi wrogi?

Wyhowski.

Elżbieto! Mogł ta niechcieć do Tetry?
Ty narzekasz, niegdyś byłeś jego,
Hulaszcy, wietrznik, lecz słachetny, szczery.

Elżbieta.

Sam twój róg.

Wyhowski.

/z usmiechem/

Czy smucisz się z tego?

Elżbieta.

/czule/

Mój drogi Janie!

Wyhowski.

On poleciał w boje

I skabla, jego stała się kochanka,
Wiem — długo i alem wigłło serce twoje
Lecz on — nie długo tęsknił za bogdaną.

Elżbieta.

Ta już nie tęskni.

Wyhowski.

/siada kół niej/

O! gólgotko moja!

Troski mych osłoda! życia mego barwo!
Wiem — pierś ta w burzach stwardniała, jak zbroja
A czoło chmurą okryte, jak larwa.
Wiem — kiedy duch twój zbroju marzeń pragnie
Sucho w mem sercu — i więcej tęsknoty —

Wiem że młodości już mi kwiatu braknie
Bys' z nim igrała, jak motylek złoty.
Jednak — Elbieta, niemniej do mnie xalu:
Pamiętasz? kiedyś o twoje ręce błagał,
Prosił wyroku twoich ust z koralu.
Co ci przyrzekłem — a czego wymagał?
Wszali nie płomiennych zapaleń miłości.
To już nie dla mnie — ich pieśń już przebrzmiała —
Lecz świętych węzłów matczyńskiej wierności —
Tys mi, Elbieta! obgarciła odłatała.

Elbieta.

I, ty ci, kryta do grobu xamiosz.

Wyhowski.

/ziskaję ją/

Kryta bądź!... kryta... gołębko jedyna!
Patrz! Bóg na kwiaty rzuca krytą rosę.
Bielosą nad wryskanie hetmańska ptaszyna.

/gwałtownie/

Bo biada gdyby.

Elbieta.

Cóż ci to jest? Janie!

Wyhowski.

Nie — przebac luba! — Dziwnie jakiego gości
Ukrucie w duszy. Ktoś to progi w stanie?
I kąd się to bierze?

Elbieta.

/n.s./

Znowu jad radości.

/z ukruciem, obejmując go ramionami/

Tak my już dawno tak niebyli z sobą.
Mnie sprawy kraju wyrywają, mój.

Ta im słowiec — bo ty z kądąś do bog
Opuszczasz ręk dla srebrku orszaka.
Zostan' już parę minie!

Wykowski.

Cylixem ja w stanie?
Ty wiesz — to życie do tego należy.

Elżbieta.

/z raptem/
Do ręki twojej! — Nie opuść mnie — Janie!

Wykowski.

Któż swą powinność głosem serca mięczy?

/po chwili z powolnym wzruszeniem/

Gdyby Bóg w życiu resztę jeszcze chwile
Był — w kraju ciem — wciąż rozbrat z orszakiem —
W moich starostwach spoczęł błogo, mile.
I jak w tej chwili — był tylko — twym mężem.

Elżbieta.

Pan Bóg to spełni — ja nie tracę wiary.
Tys' słab — ja powoj, co się błądy wije
I silne słaba otacza honary...

Rosłina wzięła jego życiem życie.
Jakby ten powoj łgął teraz do ciebie
Ty mnie nie opuść! — weź w ducha krajiny.
Razem tam w górę... rozplyniem się w niebie
Ty nie opuszczaj twój biednej kręwin.

Wykowski.

Czego się trwożysz.

Elżbieta.

Wsnie miałam przestrożę

Wykowski.

Cóż ci się śniło?

Elżbieta.

Mnie cyganika stara
Ze snu wpróżyła - i nie wiem czy mogę
Ci opowiedzieć?

Wyhowski

Przecież sen to mara. —

Elżbieta.

Widziałam gwiazdę po id Betlehem ziemie
Wiodła pastery do świętej dziecięcy
Która rybawić miała ludzkie plemię
I murkę zbrodnię tu, za nasze winy.
Ta sama gwiazda nad tym zamkiem tkwiła
Od Wschodu w Zachód po błękitnie biegła
Naszego ludu tłumy ją goniła
Kędy kraina bójna i porleżała.
Wtém... czarna chmura od zachodu zmierza
Płynie... przy gwieździcie nagle się wstrzymała
Z łona tej chmury straszny grom uderza
I rosnęła gwiazda w iskry rozsypana.
Z tłumy całego wrleciał w jednym chórze
Jęki bólu, który wciąż echem grami we mnie
Gwiazdy nie było - tylko chmura w górze -
I całą ziemię wokoło okryły ciemnie.

Śpiew Nauma

/za scenę/

Haj - Wyhowski! ty nam Panem
Rusi Gospodarem
W naszym kraju ty Hetmanem
Ukrainy Carem.

Wyhowski.

/idąc do okna/

Naum!

Elżbieta.

Ży to sen!

Wyhowski.

/jakby chciał odolatć prętkie ułanienie/

Także w snach znaczenie?!...

/przypomina sobie/

Lecz odejść!

Elżbieta.

/z wygnaniem/

Naum?

Wyhowski.

Potrzeba koniecznie?

Odekuj tu...

/cisnąc go za ramię/

Jedno uściskanie!...

Odejdź!... Wnet przyjdę...

Elżbieta.

/do siebie ze smutkiem/

Ta samotna wiecznie

/odchodząc/

Scena IV

Wyhowski.

Naum/

Żądło to sen, we mnie śmieszny ten niepokój budzi?
Czasem sny Bóg wysła dla przestrogi ludzi

Czyż ta gwiazda zwiastunka, co płynie od Wschodu
Byłbym ja? ... przysła gwiazda mojego Narodu?
Moxe ja duma gwałtowna — lecz mi potrzeba Boga!
Lecz chcę zobaczyć, co tyłko twoje ramie moxę.
Wszak! Lecz ty często dotykasz sam zwycięzców głowy
I namaszczać ich skronie na pochód dźwiękowy
I ci którzy uczują światła twoje znamie.
Smiało do prac nasłuchujących wyciąga ramie.
I pręży pierś i głogi ziemskiego pochodu
Niosą sztandar zwyciężony swego Narodu.
Wzrę gwiazda niechaj leci gdzie jej szlak znaczy —
Lecz ta chmura z zagłębia — z jakiej cięgnie strony?

Vulpinus!

Scena V

Wyhowski. Vulpinus.

Vulpinus

Przychodzę znów do ciebie, Panie!

Po twoją odpowiedź.

Wyhowski.

[sucho]

Tuż ja latem wrócę.

Vulpinus

I czy to żadnej nie podległo zmianie?

O! Wajewodo! cofnij pogód pora.

Wyhowski.

To rzecz daremna.

Vulpinus

Ala taka wola

Test Wojewodów — wszystkich Kasztelanów —
Kolegów twoich — Jegomości Króla —
I Republiki naszej wszystkich Stanów.
Tam tu wysłany za ich wspólną zgodą.

Wykowski.

[złoty]

Żadna rozmowa ni prośba niesłuska.
Półgłęb Kijowskim jestem Wojewodą
Zakon Łajoli nie będzie na Rusi.

Vulpinus.

Czyż może, co Polsce mógł takie ofiary
Co dla niej w kłótni tak silne przedmurze,
Dziś będzie głuchym na głos świętej wiary?

Wykowski.

Mam wiarę Ojców, i tej wiernie służę.

Vulpinus.

Ta wiara błędna

Wykowski.

Tam nie teologiem

Dysputy niechę. — Ale u nas czerony
Łaciński kociół — niht mu tu nie wrogiem.

Vulpinus.

Czemur nasz zakon tylko wykluczony?

Wykowski.

Po waci — albo imi w ich imieniu
Śmieli nastawiać na naszę wolności
W szatach kapłańskich huli w nocnym sieniu
Odtąd nas dzielą bracia naszych gości
Odtąd ich maja z tąd odsuwać z rąk.

Vulpinus.

Nie patrzymy — Panie — w przeszłości godziny.

Wyhowski.

Nedany hto w sprzeczności swą spojrzeć się bcha.

Vulpinus.

Wszak mówim codziennie: "Zodpusci nam winy..."

Wyhowski.

/gwałtownie/

Sprzedam Starostwa i Baru i Rudy,
A Teruitem zagran jechane w Rudy.

Vulpinus

/z półkory/

Panie!

Wyhowski.

Daremnie.

Vulpinus.

/kawie z półkory/

A jak Król rozkaże?
Coby tu Zakon jego kamie wnieść?

Wyhowski.

Królowi nigdy się sprzeciwić nie wolno,
Me opiewać senatorskie hrzesto.

Być Wojewodą Kijowskim przerwane.
Tak Hetman prosił ^{tam} gdzieś czekać siwiny
Za Dniepr.

Vulpinus

/znawczo wpatruje się w niego/

I po co?

Wyhowski.

/z dymem/

Tak dawniej, tam stano
By granic bronić mój Lechicki Ojczyzny.

Vulpinus.

Panie! czy słowo to twoje ostatnie?

Wyhowski.

/stanowczo/

Słowo mam jedno.

Vulpinus.

Odpowiedź odbiorę

Na piśmie?

Wyhowski.

Dobrze.

Vulpinus.

/na stronie/

Teraz wpadłeś w matnię!

/głośno, z głębokim skłoniem/

Czekam więc pisma.

Wyhowski.

Przyszło pismo Tetera.

Vulpinus.

A, Pan Tetera brat Wojewodźiny?

Wyhowski.

Nie

Vulpinus.

/ucłajac z okiwnie/

Nie brat?

Wyhowski.

Z kąd znów.

Vulpinus.

A więc krewny bliższy.

Wyhowski.

Czemur. —

Vulprius.

/jakby w roztargnieniu/

Wszak dzisiaj... wieczornej godziny....

W ogrodzie....

Wyhowski

/z wybuchem/

Tak to?....

/na stronie/

Ha... piękne błyski!....

/gwałtownie chwytając Vulpriusa za ramię/

Tak?... co mówisz?....

Vulprius

/na stronie/

Larkosiny!... wygralem!

Wyhowski.

Mów!

Vulprius.

Nie brat?... dziwne?... przecież prawda szczerą....

Wyhowski /hamując się/

Dla czegoś pytał?

Vulprius.

/udając wielkie pomieszanie/

Nie!... nie nie widziałem....

Wyhowski.

/wpatrując się w niego, po pierwszej walce, z dawnym spokojem/

Wnet pismo wrogie.

/odchodząc mówi do siebie/

Tetera!... Tetera!....

/odchodząc w prawo/

Scena VI

Vulpinus

[sam]

Zardrośmy! to go z Teterą rozdzielili.
Tetera już Lach. — Pan Stefan Czarniecki
mój list odbierze. — Będziemy widzieli
czy nie przypadnie także w plan zdradziecki.
Wyhowski legnie tedy z Lachiej siostrą
W drwony radości w Moskwie będą bili,
A świat wytknie im po przebytej toni.
Za Teterą to wszystko zrobili.

Niemogłem ustnie Platon uprzedzić
O sporządzonym przytych działach planie.
Opuszczam Lomę — ona musi wiedzieć
List w umówionem tu miejscu zostanie.

[Zbliża się do marmurowej wazy stojącej nad kominkiem i wyciąga z niej list — po chwili wraca Wyhowski.]

Scena VII

Vulpinus. Wyhowski.

Wyhowski.

[wchodzi z listem w ręku i oddaje go Vulpinowi]

Oto jest pismo!

Vulpinus

[bierze list — nieśmiało]

Cofnij wyrok — Panie!

Wyhowski

[rozdrażniony]

Dość!... to na prośbę... A na Ruskiej glebie
Niech czarny habit więcej mi nie stanie!

Vulpinus.

Modlić się będę za Polskę i ciebie.

/odchodzi/

Scena VIII

Wyhowski /pośniej/ Naum.

Wyhowski.

Coś się tak nagle zmieniło w moim rozumie
Te słowa jego!

/jakby odtrząsał z myśli od siebie/

Nie! . . . to exat! . . .

/stwierdza smutnie ukryte w ścianie i woła/

Naumie! . . .

Naum.

/wchodzi/

Testem Aktmanie!

Wyhowski

Takie niesieś wieści.

Naum.

Niedobre Ojciec!

Wyhowski.

Statku chy wpróbito!

Cemu nie zmienisz spiewu twego treści?

Wciąż stajesz w twarzę troskami porzuty!

Naum.

Naum niepokornie w służbie Ukrainy. —

Za grzechy jego niech się radość stanie

Za Barbaszeńki krew.

Wyhowski.

Dostę gadaniny.

/Dziwni skryte/

Naum.

Hetman dris' gniewiony?

Wykowski

Mów przelko!

Naum.

Żle - Panie!

Żle się tam dzieje. - Nasi Pogostrowi

Budzą się znów. - Cart znów figle płata.

Ten cart moskiewski co szeregi ludowi,

Choć niewidzialny - jak pajęk idzie sieć mata.

Niechciałes przyjąć hołochkiej korony

Gdy car ją dawał - tyś mi niechciał słuchać

Bó's Polsce wiernym - i oto są plony!

On dris' na Ciebie zemsty szukać wiec.

/ po chwili /

Byłem za Dnieprem, za Desną, Horyniem,

I tam nie lepiej - i tam lud nam bura,

Żłumy zbierają się znów pod Cechryniem

O buntach jakichś przesiedle Luchom wróć.

W Liwy - a nawet w Łeporowiu całym,

Laszumił w uszy jakiś podpis nowy

A jedno imię tam ciągle słyszałem....

Wykowski.

Jakże to imię?

Naum.

Imię twój bratowej

Wykowski

/ zdziwiony //

Heleny? Heleny!

Naum.

Córka to jest Chmielnickiego -

Tam człowiek prosty — lecz wiercie w me słowa.
Strzeście się, Panie, dobrze wiekha tego —
Bo to krew Ojca — ptaszek białogłowa. —

Wyhowski.

Także w twoj głowie wyłoży się baśnie?
Helena chora.

Naum.

Imi żadnię broję.

A czapke pióro pragnę wrócić właśnie
Kwi Chmielnickienka. — Panie! — ona twoja
Łgubę gotuje. — Wier słowom Nauma.

Wyhowski.

Ona o świecie dziś nie myśli zgola.

Naum.

Teraz — lecz w krótko obudzi się duma.

Wyhowski.

Jest wolowy.

Naum.

Znajdzie zarula szkoła.

Wyhowski

Ta drwiz z tych buntów. — Słowem je uśmierzę.

Bo w mego ludu jeszcze wierzę cnotę.

W mych nadodnieprowych ostów skryjola wierzę. —

Nędzne Caracie robotwo pod utołami zgniotę.

Naum.

Daj Boże!... ale...

Wyhowski

Czechryńcy a mi wierni

Naum.

Tak — lecz odeszły pulki Laporka.

Czemieś się oprzem teraz takiej przymi?
Dla czegoś — Gierze — odestał Gregorza?

Wyhowski.

Gregori drog Łachów — Wszak tu jest Tetera.

Naum.

/xiwo/

Tetera wyszelej!

Wyhowski.

Dokąd?

Naum.

Zlen!.. daleko!...

Daleko wyszelej!... To jest rasa szczera.

Wyhowski.

Wystać? dla czego?

Naum.

/zobraciem/

Panie!... trumny wieko

Przybij nademną!... Niepowiem!... Niebasłaj!...

I tak za wiele powiedziałem może.

Wyhowski

/x niepotłojem/

Cóżeś powiedział?

Naum.

/wzbronię cię/

Nic... nic... Panie!...

Wyhowski.

/groźno/

Gasłaj!...

Hetman ci kaze.

Naum.

/z rozpaczą/

Nie. kazi!... Nie kazi!... Boże!

Wyhowski.

/z rosnącej gwałtowności/

Mów!

Naum.

/pada na kolana/

Nie... nigdy!...

Wyhowski.

/wstrząsając nim ugniewem/

Mów.

Naum.

A więc - wiesz dla czego

Gregori z Teterg miał dzisiaj tę zwadę?

Bo Gregori bronił sławę domu twego

On chciał Teterg uharac' za zradę.

Wyhowski.

/złupiały/

Co?!...

Naum.

Chciał ocalić twój ród od rąk

Która by spadła z Teterg przyczyny.

O tym już teraz twój dwór mówi cały.

On narzekanym był Wajewodkiny. -

Wyhowski /zapamiętale/

Starce! - i jakże cię protega z piekła

Na świat ruciła z podobnemi słowy?

Także to imija - jaka jedza wściekła

Ciebie uczyła tej piekielnej mowy?

To podmówiła cię mych wrogów rzesza
Byś słowem topił w tonie mojem noże.
Tyś skłamał!... albo... twój rozum się męska. —
Powieść też skłamał!... przebaczę ci morze!

Naum.

Karales' Panie.

Wyhowski.

/nagle, z najgwałtowniejszym batem/

Stawiając!... Coś tobie

Zrobiłem w życiu — też mi dał truciźnie,
Którą nad drogę życia biorę sobie
I aż na późną mam wyłożyć siwiznę?

Naum.

Karales' Panie.

Wyhowski.

Wysię wysięcy w błędzie!

Hetman Wyhowski miałby być zhorobionym?
Tego nie było!... nie... tego niebódkie!... ..

Mój biały Anioł splamionym!... splamionym!... ..

Naum.

Oddal Teterę!

Wyhowski.

On tak podłym zdrajcą?

To niepodobna — porony zwolekły... ..

Po jeśli ona... .. on jest winowajcą... ..

Wstąpię przybędę, dowie nowe mogiły.

Naum.

Oddal Teterę.

Wyhowski.

Tak — ja go oddam. —

/ chce odejść - nagle się wstrzymuje, jakby sobie przypomniał i po wale /

Nie - mnie nie wolno: on tu zostać musi.

Po bliską chwilą ~~po~~ przewarzą orle

Na której losy są słone Rusi.

Wstrząsnie chimery kowczu, i ciągną górę

Wicher przesileniów nad moją głowę niesie

Gdyby ugodził grom w to czaple pióro

Wyparł on jeszcze po mnie je podniesie.

Miejszy ojczyznę a swą sprawę własną

Czy Wyhowskiemu zaważać się wolno?

Znajdę w mej ziemi drugą duszę jaśnie?

Tak do kulawy drugą rękę złotą?

Teden Tetera.... Tak.... to droga jedna.

Przy mnie stać musi... Nie... nie mnie nie wkurzy.

Kraino Ojców!... ziemi moja biedna!

Przyjmę tę ofiarę z katorżni mej duszy.

/ po chwili /

Naumie! - wyszłaś tu do Muradyna

Kozak Dejneka niech jedzie o świcie.

Naum.

Oj! twa bratowa - Panie! - to ptaszyna.

Wyhowski.

/ jakby nowa myśl, nagle uderzony i krzycząc /
Cóż za myśl nagle!... Polowca mi życie!

/ na stronie /

Zmuszę Tetera..... on ma serce tkliwe

Mnie się nie złota oprzeć żadną miarą.

Prochów mi wrości - lek.... czy to godziwe?

Poświęcę jego! - on moja ofiara.

Naum.

Co ci jest? Panie!...

Wyhowski

Idź już!... idź już! stary!...

/ Naum odchodzi /

To za krew brata!... Tak... to palec boski!
Helena dumną... Spółnik się kamienią.
Kraj i swe gniazdo ocali Wyhowski.

/ rywo nicota przy biurku i zaczyna pisać /

Scena IX

Wyhowski. Helena

Helena

/ wchodzi z kufem i nie widzi Wyhowskiego najszego piśmiem /

Tu Vulpinus kłócić miał list tajemniczy
W którym jest przysięga nasz plan nakreślony.
Vulpinus odjechał i na mnie tu liczy.
Tak zwycięstwo w ręce tej miał być złożony.

/ zbliża się do kominka i z urny wyciąga list /

Test. —

/ wyciąga list i mówi do siebie /

Tak... rozumiem... Ojciec mój! — Myśl wielką
Dla cudnych celów. — Mnie — przy to wystarczą?
Nigdy!

/ rzuca list w ogień, sprostego Wyhowskiego, jak gromem kaniom /

On!... on!... tam!...

/ widząc w niej gwałtownie, walkę /

Idźko kęś!... Wskazka
Pomoc ci wstrętną... Choc skataniów warkny!...
/ dobywa sztyketa z kanadą /

Córko Bohdana!... samą byś nie śmiała?
czyż tobie ręki potrzeba mściciela?

/idzie parę kroków na przód/
Nie drnij ty rękę!... Tam cię piekło dała...
/zbliża się z podnieconym szeptem do Wyhowskiego, nagle wydaje okrzyk przerażenia/
Nie!... tam go strzeże bladej cieni Daniela!

/pada niemolona na ziemię/
Wyhowski
/wywołuje/

Co to jest? - Przebóg! - Co widzisz?... bratowa!

/podnosi niemoloną Helenę/
Heleno!... co tu robisz o tej porze.
/siedzi ją na kolanach/

To mawia obłąd... biedna ta jej głowa.

To boleś ciężką odurzyć od niej - Boże!

Heleno! ty drzys!... Wróć pręży mej pomocy
Do twoich komnat. - Chodź!... sen ci posturzy.

Heleno.

/wstaje - jak nieprzytomna/
Nie - sen odemnie już ucieka w noc

Wyhowski.

/promyka/

I mnie już długo sen powieść nie zmruxy.

Heleno.

/ogląda się jak obłąkana i usłany jest mój gość niechciał Wyhowski/
On tam stał -

Wyhowski

/z dobrocią/

Porzuć takie urojenia!

/na stronie/

Ona ma wicherzyć?!...

/głosino/

Gdybyś uwierzyła

Że ja z twojej kłeski mam czyste sumienie
I w twojej by duszy błogosławność zagłębiła.

/z przekonaniem w kruszeniu/

Siostró! — ja tyle miałem ci powiedzieć...
Słowami trudno... list właśnie pisałem..
Tak będzie łatwiej... bo w twoim sercu śledzić
Nie mam odwagi — Tak jest — ja nie miałem.

/odkryje jej list/

Weź list!... Odkrytaj... Ty w wybranych rękach,
Możesz tu stargnąć przerwę natchnienie boże.
Pamiętaj o tem że twój wyrok sądzić
Wyrokiem moim i twojej ziemi może.

Heleną.

/machinalnie liżąc list.

Odkrytam.

Wyhowski

Siostró! — Pół co w tobie gości,
Wspólnym nam druchem jest na różne lata.
Dla czegoż dla mnie ty nie masz litości?
Cóż nas tak dzieli?

Heleną.

/jakby nagle ochwiona, rzuca mu w twarz skrwawioną chustką/

To krew twojego brata.

/wybiega szybko. — Wyhowski jakbywał sobie cały i prosto na kenesęto./

/Zastoma spada./

Akt III

/ Sala w zamku Czekryńskim /

Scena I

Helena, Pulpius, Chanen'ko.

Chanen'ko.

Wzrystko się psuje: Coś budował w progu,
I trudem, mroźną, drżącą Hetman wali.

Pulpius

Trza no'w naprawiać. —

Chanen'ko.

Niewiem czy już pora.

Naprawim chyba z pomocą...

Pulpius

/Korciąc/

Moskali.

Chanen'ko.

/Kryw/

Nie jam to wykreślił.

Pulpius.

Nie ja te' nasuwam

Mysł tak.

Chanen'ko.

Ład, że nasza przegrana.

/ do Heleny /

Pani! — nad tobą zawsze uciernie czuwam,
Zawsze był ze mnie stary bruch Bohdana.
Ale Wyhowski wśród naszych się zjawiał.
I wszystkich serca znówu oskarował
On kłóid Kozactwo w taki zapas wyprawiał
I naszą pracę na wieki pochował.
Istry czarownik — wszystkich przebiegł strony
I wrocznie halsy jakby kłół odbierał.
Zapas bez granic — na rękach naszomy,
A zawsze przy nim jest twój mój Tetera
Helena.

/ do siebie w kamyklemiu /

Mój mój.

Vulpinus

Zaledwo dziesięć dni po ślubie
Mój cię raz drugi już opuszcza — Pani —
Zwoli Helmana — ciężko mu w tej próbie,
I twój serce taki przedział pani.

Helena

/ obojętnie /

Dziś miał powrócić.

Vulpinus.

Tak odjeżdżać róż!

Dla jego serca boleśnie to kliszone
Lecz poraz —

Helena

/ zawsze obojętnie /

Było przecież umówione
Że ma odjechać.

Valt 2,
1

Vulpinus.

/ na stronie /

Tę serce spi jeszcze

Helena.

/ do Chanieńka /

X Złotaś nie odchodził?

Chanieńko.

Co pomoże złoto

Gdy Honoratowska zbója tam przyświeca?

Wszystkie twe skarby wysyp im z srodozłota

Nad złoto miłsza Rozakom szablica.

Kiedys' Dejneha, Rozak Wyhowskiego

Wpadł w moje ręce. —

/ przy miłowaniu, se poruszenie /

Tuż dobrane ukryty.

On do obozu przedził tatarskiego

To będzie — sądek — połow znachomity

/ pokazuje list /

Ten list przysięgłem —

Vulpinus.

/ siemę list skwapliwie /

Tak — pismo Hetmana.

/ nysła z radością /

To skarby!... Nowy świat nam się odkrywa

/ pokazuje list /

O Kura dyna — Tatarskiego Flana

Którego hondek xnoń do kraju wywa

Bex wiedry króla.

Chanieńko.

/ do Heleny /

Czy już odejść mogę?



Helena.

Tak!

Chanen'ko.

Oby kiedyś obaczył Chanen'ko
Swoż Hetmanowż, skicie Poma drogic
Tak tego pragnęł Ojciec Chmielnickien'ko
/ zblina się do Heleny z uszanowaniem, kłeka i całuje kraj jej szaty -
spotyka na nią, potem długo z poruszeniem i odchodzi w milczeniu /

Scena II

Helena. Vulpius.

Vulpius

Imię twój, Pani, do tego przywiedzie
Będzie Hetmanem.

Helena.

/ obajętnie /

Nigdy nie zgodziła.

Vulpius.

Lecz Jan Wyhowski na przesłuchanie będzie

Helena

/ bez myśli /

Tak.

Vulpius.

/ na stronie /

Jeżeli dama w niej się nie zgodziła.

/ głośno /

Pani! czyż o coła już nie zjedzie chmura?
W krótko Bóg ziszczy wszystkie twoje zamysły
Dla crego smutna Chmielnickiego córka

~~Przedy dni lepiących korze już zabłyśły?~~

Od dni dziesięciu, z namowy Hetmana

Oddałeś rękę Pawłowi Teterce.

Tem chciałeś rywalów usunąć — rzecz znana —

Od rony swojej...

Helena.

I stworzył przymierze

Które go zgubi.

Vulpinus

Mgi ukostnia ciębie

Zrobi co chcesz.

Helena

Ta o tem wiedziałam

Że się w tym zwierzchu zguba wroga kryje

I bez wahania mg rękę oddałam

Teterce.

Vulpinus

/na stronie/

Tylko zemsta już w niej żyje.

/głosino/

Mgi młody, dzielny — nie wielka ofiara

Była z twojej strony.

Helena.

Tak wy mnie nie znacie!

Umarło serce — to już zimna mara.

Czy trup ożyje — gdy w kłopotliwej szacie?

~~Na kłó Hetmana, na jego wstawienie~~

~~Oddałam ci rękę moją darem.~~

Ten czyn mój Wasyłkich w sprawie w kadziwienie
Jak zmiana we mnie wzniesiona jak skarem.

+ Wy mnie nie znacie.

Vulpinus.

U męża kółpaków

Hetmaniskie pióro pryncieci nie rozchodzi

Helena.

To obojętne

Vulpinus.

Pryncieci chluba taka...

Helena

Tu o krew wroga, nie o pióro chodzi.

Vulpinus.

Bóg nam ją odda.

Helena

Z Tetry pomocy.

Dla tego tylko ratę mu oddała.

Bo on mnie kocha całej duszy mocą

I spełni - choćbym zbrodnię nakazała

Vulpinus.

Twój mąż zbyt Łachom sprzyja.

Helena.

Lecz jest rada.

Milosci, gdy trzeba - łacny i rozdziela.

Gdy najwierniejszy druh zdradzi - rós rada

Łemsta to strasna, na zbrojcy Daniela

Dokonał tego.

Vulpinus.

Bóg niech cię w tem wspiera!

Me potężne wpływy Wyhowskiego.

Helenia.

Córki Bohdana mój Paweł Tetera -
A mój ję hocha. - Nie rozumiesz tego?

Pulpius.

* I ty nie będziesz się wpychać upiora
do Król' aśladnój i jej życie truję?
Lubo pewną swego?

Helenia.

Chimielnickiego córka
Jedno krwi ojca w swoich żyłach krąży.
Com ja przysięgła to dotrzymam ścisłe. -
Kolej na ciebie.

Pulpius

I mnie wsparły Nieba.
Błogosławili moje przedsięwzięcie.
W usługach wiary.

Helenia

/x niechęć/

Tych fałszów nie trzeba!
Zostaw twą wiarę - a móciemy stwarcie.

Pulpius.

Więc dobrze. - Punkt Koractwa stłumione
A teraz wszystko stawiamy na kartę
Lub do krótko dzieło na wieki stracone.

Scena III

Helenia. Pulpius. Chanen'ko

Chanen'ko.

/wchodzi x listami które oddaje Pulpiusowi/

Moscu

To ~~Ojciec~~ Vulpinus są listy do ciebie
Od Wojewody Ruskiego z Chwasztowa.
Goniec tu przybył.

Vulpinus.

/~~pisząc listy z rozłożenia~~/

~~Chamierko~~ tobie

~~Dziękuję Bogu za Ciebie.~~

Od Czarnieckiego - przenie pomoc nowa.

Hetman.

Czytaj!

Vulpinus.

/~~czyta list i z wyrażeniem szynku~~/

Wygmana!... Ruskij Wojewoda

Na Wyhowskiego tu ~~szedł~~ szedł ~~Czarniecki~~ z syła

Chamierko.

~~Szedł!~~

Vulpinus.

A do ~~śledztwa~~ wysyłać się dziś podał

Zbrodnię Hetmana. X

Chamierko.

Czyżby sprawa była.

Skarga na niego?

Vulpinus /~~z rozbiora~~/

Ja - w obronie wiary

Która, on gębi - domostem nie jedno.

Chamierko.

Cóż mu zarzucasz? - Wszak on ze wszech miary,

Polce był wiernym - więc potwornie okleślasz.

On się oczyści.

Vulpus

Před sčtem nie stanie.

Wyrok zacny. - Nie uctynie się z nikim

/przegłada list dofej/

Potmistrz Muchawski ma spełnić zadanie

On Wojewody tutaj Namieśnikiem.

Ład się w Inajackim zbierze Manasterze

Tutro. - Przekornasć taka jest konieczna

Bo Wyhowaniego oko w każdej mierze

Bacne! - Ładnie tak najdobrze bezpieczna

W tych świętych murach.

/wyta list drugi/

Donosi Muchawski

Że jeśli Hetman swą karcę odbierze

Ma on przy sobie pismo Króla Łaski

W niem czaple pismo przekornasć Teterne.

Chaneńko.

Teterne!

Heleno

/uważnie/

Dobrze

Chaneńko.

Święta krew Bohdana

Ład nam Hetmani!

Vulpus.

Tutro ład kasigodzie

Tra driadac.

Chaneńko.

Wimie nowego Hetmana.

Vulprius

/na stronie/

Ten Łach Hetmanem? ... nie z tego nie będzie.

Helena.

Me Wyhowski pierwój uprasć musi

Chaneńko.

/z zapamięt/

Podnie!

Vulprius.

Sądowi dowodów potrzeba

Że do pokłosiu namawiać na Rusi

Przeciwno Polaco. — Te nam dadzą Nieba.

Trzebawy świadków.

Chaneńko.

Łhgot ich wrzucić?

Vulprius.

Przeceć wasza. —

Świadków się znajdzie cały pociąg najsty.

Nie skądzie złota — niech nie nie odstręka.

~~Pan Bóg przebaczy — to dla wiary świętej. —~~

Chaneńko.

Lecz — on nie winien

Vulprius.

To dla krwi Bohdana.

Chaneńko.

/z zapamięt/

Dla tej krwi wzywać!

Vulprius.

Niech się więc zgromadzi

Świadków najwięcej.

Chancin'ko.

W imię mego Pana

Pójde.

Vulpinus.

/ odprowadzając go /

Trza świadków. — Niech się Bóg prowadzi!

/ Chancin'ko udełkowi /

Scena IV

Helena. Vulpinus.

Vulpinus.

A najwłaśniejszy ty xaskarysz xbrodnie.

Helena

Ta?

Vulpinus.

Ty Pani!

Helena

Cóż.

Vulpinus

Zabójstwo Daniela

Którego Hetman tak xgładził niegodnie.

Helena.

Ta mam

Vulpinus.

~~Tak uczyni w imię Chancin'ka.~~

Krew mego woła. —

Helena.

Dość. — xłozis xermanie.

Vulpius.

A mój twój?

Helena

Lena

Vulpius

On² nie — nigdy w świecie

Helena.

A ja ci mówię że przed Agdem stanie.

Vulpius.

Ta nie uwierzę.

Helena.

On mnie kocha przecie.

Scena V

Helena. Vulpius. Chaneńko.

Chaneńko.

/wpadła/

Pani! — złe wieści! — to czar! igra z nami!
Nowa przygoda nam na kartę już wieść.
Odszedł Czeczyńców pod zamkiem murami
A na ich czele sam Wyhowski jedzie.
Przy nim jest mój twój.

Vulpius

/z twoga/

Węc jestem zgubiony!

Hetman pobytu mi wchroni w tej ziemi.

Chaneńko.

Mnie wie wszystko i nasz plan zdradzi.

Helena.

Cóż stać się może gdy mój mój jest z nimi?

Trwożliwe dusze! - więc Bohdana córka
Męstwo ma za was.

Vulprius

Lecz z rąk tego zbójcy
Mnie, pucha, chłosta, męka i tortura.
~~Śluga bozego patujcie imie Trójcy!~~

Helena

/ wskazuje mi drzwi po lewej /

Tam skryj się - Vulprius!

Vulprius

Spieszę.

/ odchodzi w lewo /

Helena

Każ - Chanieńko!

Praną stworzyć.

/ Chanieńko odchodzi /

Ja serce jastrzębia

Żwi - chciwe - zgwiota w sobie silną rękę.
Postać przybicia promienną gołębia

Scena VII

Helena. Wyhowski. Tetera.

Wyhowski.

/ odchodzi /

Bratowo moja! - przybywam w twe progi
Tak błędny pielgrzym do szuka oary.

Helena.

W tych skromnych ścianach - witaj! bracie drogi!

Wyhowski.

Łaski tej błagam. - Wszakże tyle rany

Dłoń prawimoci tak nas w moc swą chwytaj
I serce skarpie. — Przebac mi ci męga
Zatrzymał znów. Ojczyzna nie syta
Test usług jego — i jego męga
Przebac bratowo. mając to nad wrogów dzie
Że już ten rozdział długo trwać nie będzie.
W Bogu mam wiara. Dziś ci go oddaje.

/ wskazuje Tetera /

Tetera

/ ratując jej życie /

Helena!... zono!...

Helena

/ uprzedzanie ale kimś /

Witaj!

Tetera

Mnie się zdaje

Że wiek mignął bez Ciebie.

Wyhowski

Cóż bratowo!

Czy tak się męga wita po rozstaniu?

Tam swat wasz przecie — jam pierwszy mekł słowo —

A więc mam prawo. — Wiercie mi: w Kochaniu

Bóg złożył skarby do serca człowieka

I strzedz je kazać jako dar swej domi

Z których rachunku w górę od nas pręta

A biada temu, co swój skarb wroni!

Tetera

Ja ten skarb tobie winieniem — Hetmanie!

Wyhowski

Strzeż go, mój synu. — bo biada ci — nieśdy

Próxima z rozpaczą w sercu porostanie
Gad w głębi duszy zagnieździ się w tedy.

/po chwili jakby się odzyskał/

Lecz... przez te myśli. — To świat stepowy
Kumiat mi w uszy gonąc przez Kurhany.

Wy mi przebacciecie że smutnem słowem
Młacz wam rozstanie. — Tak duch kłótni gwałny
Wracam na stepy.

Helena.

/zapytanie/

Nie zabawię z nami?

Wiem że niegodny nasz dom gościć ciebie
Lecz.....

Wykowski.

Całem sercem porostabym z wami
I na gościńcu waszym popadł chlebem...
Ja jestem pierwowym że ten świat nasz nowy
Zmiana promyślna przyniesie w przyszłości
Tutaj uleciała czarna myśl z twojej głowy
To tryumf serca, to jest znak miłości. —

Helena.

I ty wrany do mnie nie masz — Panie?

Wykowski.

Siostró! z kąd myśl ta? — Ból twój zmęcił serce i myśli
I zagaściło chwila, obłąkanie
W skroni nosi którego te chmury zawisły.

Helena

/zamyślenie/

Zostan!

Wykowski

Powinność mnie kuć w stepy woła

Bracia Horacy czekają przy broni.
Pó'd nich testinota spada z mego czoła
Krapkę pióra wygładzają oni.
Mnie drzi powietrze i stepu potrzeba
Burka namiotem, węgłowień kulbaka.
A moim drutem są błękitne nieba
A sterem życia hopy to rumaka.
To mój świat cały. —

Tetera.

Tuż od dni dziesięciu
Hetman nie postat w swym domowym progu. —

Wyhowski.

Bo wytrwać muszę w iwanem przedsięwzięciu
Z którego sprawę zdam królowi, Bogu. —

/z dobroną/

Tęskno bratawo! — męka ci oddaje,
A z Czekhynkami ku Putywlu idzie.
Tu już się wszystko spokojnem wysłaje
Złotoci węzeł w krótko się rozwiąże
Wszystko na dobre pewnie zmiennie Nieba.
Mir nam poroćci chwila niedaleka
Tuż Nuraclyna hardy nie potrzeba.

/z przypomnieniem/

Leś dotąd niema Horaka Dejnela.

Tetera.

Polcieś się za hordą daleko zagonił.
Nie uropił dotąd.

Wyhowski.

Niech tam sukcesliw goni!
Błogo mi w duszy że mnie Bóg ochronił

Że nie musiałem ująć obcej broni
By rękę poszkodzić. —

/ podając rękę Helenie /

Bratowo! bądź zdrowa!.

Niech tu los darzy was w każdej godzinie.

Straci mój twego — bo moje ta głowa

Boję się najpiękniejszą, wkrótce w Ukrainie.

/ Leśka rękę Tetery i odchodzi, Tetere odpychając go do drzwi i ucieka
na znak Wykowskiego /

Scena VII

Helenie. Tetere.

/ Helena siada na Kanapie, Tetere klęka koło niej /

Tetere.

Łono droga!... śnie mój duszy!

Że nie kryjesz przed porokami,

Nie — tęsknota cię nie wkurzy

Bo ty nie wiesz co Kochanie.

Lecz w tym sercu tkwi zakrwawie,

I tęsknoty zdają tak wzbiera

Że to biedne serce nie wie

Dokąd z piersi się wydiera.

Łdala uciekła chwila jedna

Tęsk mi wiekiem — wiekiem męki.

Wiednie z zalu dusza biedna

Bez uścisku twojej ręki.

Nie — ty niewiesz — skąd w drżenie!

Co w Kozaka piersi żyje

Gdy mu wszystko — wszystkim w świecie,

Serce które dlań nie bije. —

Helena.

/x mi wymierona, mordercio/
Pawle!

Ietera.

Nie mam do cię żalu —
Mogę wałęszyć z twoją żałobą?
Mogę mścić się na rywalu
Co twoje serce w grób wciął z sobą?

Helena

Tam cię przecież nie zwodziła
Gdy zgłaszaś mnie w kamieńcie.

Ietera.

Prawda — tyś mi to mówiła —
Tam wrzół w zawód twoje serce.
I twoje serce — mam nadzieję —
Choć w niem proszę krewawy stoi
Ogniem serca tak ogrzeję
Że się rana ta zagoi.
Gdybym wierzył... Tę pół życia
Dam za chwile omamienia.
Ja za twojego serca kicia
Duszę wdręję w wieczne pienia.

Helena.

Mój drogi! — Nie bądź w błędzie.
Czasem w zgłiszcach iskra żyje
I znów ogniem jaśnieć będzie
Gdy ja, wkruszę, ottonie snuje.
To od ciebie dziś zależy.

Ietera.

Wskaz mi tylko jakąś drogę.

Helena.

Dar w potrzebie dowód świeży?

Teiera.

Tak? .. jakże dać ci mogę?

Ty najcięższej rządz próby.

Helena.

Czy two serce już rwał się?

Teiera.

/ x zapamiętam /

Test gotowe i do zguby.

Helena.

/ x nola, na drożę /

Ty Elbię też kochałeś?

Teiera.

Wyschła wspomnień ta krynica.

Nie krywaś siebie porównaniem!

Wiesz jak wielka jest różnica

Miedzy skatem a kochaniem

Tę kochankę z lat dziecińczych

Już wspomnienie w duszy zmarło

Pod wrokiem rysów innych

Takby widmo się zatarło.

Helena.

Wiesz ty wiernie kochał się?

Teiera.

Dla niej prętu oddam duszę.

Helena.

Boś ty swoje sny spełnione

Więc ci teraz wyznać muszę:

/ nastaje /

Pamiętaj o tem że córka Bohdana,
Ukrainskiego pobożna Hetmana.

Tetera

/z rozłością/

Wszak mnie przeniósł Hetman czapki piersi
Ty będziesz miała je hetmańska córko!

Helena

/z dymem/

Z bratobójcy ręki kawałeczek
Mój darów nie odbieraj, —
Czapki piersi godłem sławy
Gdy je weźmie sam Tetera.

Tetera.

/z okrzykiem/

Takto?

Helena.

Albo z Króla woli.

/podając mu pismo bezcenne i do złota/

Patrz! — Król tobie je oddaje.
Jeśli ^{ty}tobie Bóg pozwoli
Zgnać to, co w twojej drodze staje.

Tetera.

/Przełada pismo z najświętszym uodzwiercieniem/

Mnie Hetmanstwo?!... Wszak Wyhowski....

Helena.

On już xbrodni przebrał miarę.
Zego dotknąć palce boskie
On odbierze w reszcie karę.

Tetera.

On niewinny! — nie — tyś w błędzie.

Helena.

/prosiąc mu służyć piśmo/

Patrz! - zostany tu sądzę Grodu
Tego cxyzny sądzić będzie.

Etera

/zoburzeniem/

Co?... on przeciwny moze Narodowi...

Helena

Przecież zdradza naród własny.
Przed swój sąd go Król dziś wzywa
On w swojej pierś - dowód jasny -
Także zdrady myśl ukrywa.

Etera.

/ze zdumieniem/

O! Helena! - boleść serca
Tak rozstępia twoje Oxy!
Palasz krewstą!

Helena.

On morderca -

I krew brata jego broczy.

Etera.

/z ogniem/

On niewinnym jest w tej mierze.
Wierzyć niechcesz. - niemam rady!
Tak niewinnym - temu wierzę -
Tak niewinnym teraz zdrady.

/z nastawieniem/

Lecz sąd!... zacy?... Lawiść może -
Sprawa wrogów - tak - z pewnością -
Tych zawistnych śma przy dworze

Która sieje kłóscia, złościę —
Chce go zgubić. —

Heleną.

/ długo patrzy na niego słodkimi potem mówi z takim uśmiechem tużem /

Póć obchodzi

Nas na teraz sprawy cudze?

Póć w sparszenie chwile schodzą

Pawle! przestał! — tem się trudzę. —

/ uśmiecha na konajcie /

Tetera.

/ Kłaka nuciła kółko mój — i mówiąc jej oświeca i patując je /

Prawda! — prawda! — myśmy sami.

Ta pręży tabie — mój śmiech!

Niech cxał boshie mnie omami —

Pod twoje stopy ^{mę} się uścielę. —

O łoni twa kryje w mojej łoni

Widzę uśmiech ust z koralu

Wacz twych blasku wrota mój goni

Świat uludy tam gdzieś — w dali...

Z tego nie będę mieć marzenia!

Gdy tak duszę do duszy przystanę —

Bo mnie skarbem te studzenia

Przewiła miłości hymnu chwytałem.

Póć mnie teraz świat obchodzi —

Gdy mam tutaj świat mój cały.

Heleną

Wiesz że się uluda uodro.

/ Tetera nuciła się nagle i ochwaca się z halem /

Póć wnet przagniesz ty zaprasy?

Tetera.

/ zapamiętała /

Oddaj miłość!... zabierz duszę!
Pożożem - miłość ci torturę.

Helena.

X Do niej ^{miłość} łatwo serce ~~zmięknę~~
Lecz wex na skłon ~~zmięknę~~ pióra.

Terera

/wzrusz/

Wtedy będziesz?... ..

Helena.

Prochaj ciebie
Mego serca pełnym szaleństwem.

Terera

/zdręknę szaleństwem/

Niech i piekło mnie zagnębie
Prochaj!... duszę ci oddam

Helena.

Przed sądem nie męż maski kłótyć wznowie.
Przeciwnie miemu.

Terera

/wzrusz/

/zdręknę/

Tak kryć wyrocznie?

Nigdy!...

Helena

/zdręknę/

Czy tak twą jest już błędnie kochanie?

Terera.

Tęż byś tak kochała, namiętna wyrocznie?

Helena.

/zdręknę/

Chociaż by xbrodnie - ja się twogo brydka.

Cóża Bohotna nemić się oddata.

Patrz! - tak jestem kiedy mienowidka.

Tetera.

Także byś była gdybyś ty kochata!

Helena

Obaczysz w oświecie gdy spetnieć me woła

Tetera.

/chwilę/

Ale... ten mój...

Helena

/ulejmuje go na ramię/

Moje ramie ci pomoże

Ta się niem za to z miłością okole.

Ta poratunek na twym prole xlonie.

/ciągnie go do ręki/

Tetera.

/coraz bardziej ulegając/

Bore... sił niemam...

Helena.

Pomóż mi ten nowy

Uleć protega co jak iat rozpala.

Tetera.

Ciebie dostatem z namowy Helmana.

Helena.

Bo on usunąć chciał w tobie rywała.

Ostawić kony - a mnie chciał zapłacić

Ład męgo męza krew - twym kaptem piórem.

By w mojem sercu wspomnienie zatracić,

Zgłuszyć głos zemsty słubnej pieśni chórem,
Wiedziatam o tem. - I on mi dał ciebie.
O! tak- ja pragnę znaleźć jakiegoś drago -
Niech mego bólu pamięć się zagrzebie
W twoich objęciach ja zapomnieć mogę
To w twojej mocy.

Tetera

/ opierając się z rozpaczą /

Nie dręcz pokusami!

Helena

/ z zapamiętaniem cisnąc go /

Ta twoja serce - ja twoje piersie odwrucę.

Ogryzieni skrzyśliwi! - tu raj będzie z nami!

Prochac się będą.

Tetera

/ jakby nieprzytomny /

Wziąć już moją duszę!

Helena

/ się wołując z drzwiami które otworzył Pulpius /

Pulpius! chodź tutaj!

Scena VIII

Helena. Tetera. Pulpius / wchodzi /

Tetera.

ten tutaj / z okrzykiem - cicho do Heleny /

Po cóż tu ten kłótnia?

Helena

/ do Pulpiusa /

Wszystko się spełnić może tej godziny:



/ wskazując Tetere /
Oto jest mój - tej ziemi przeciecha
Oto jest pierwszy Hetman Ukrainy

Vulpinus

/ do Tetery z głębokim ułtaniem /
Niech Bóg - Hetmanie - zlewa łaski swoje
Na twoją głowę. - Bądź obrońcą wiary.

Helena

/ do Vulpinusa /
Spisz dwa xernania - podpisem oboje.

Vulpinus

Sam twoje, Pani! przewidział xarniany
Tutaj się spisano.

/ podając jej dwa pismo /

Helena

/ bierze pismo jedno i nym samym podpisuje i podaje pismo drugie i pióro Tetere /

Ty podpis - Hetmanie.

Tetere.

/ wybraniąc się /

Ja?... lecz.... to wyrok....

Vulpinus

/ obijając /

Utraty butów -

Cóż Wyhowskie mi innego się stanie?

On i tak z nich, i już syty sławy.

Tetere.

Sam czapkę pióro przekraczał mi przecie.

Vulpinus

Lecz stał się niesnaski krajowych powodem
Pióra nie odcłó sam - nie - nigdy w świecie -

Ina go usungc - lub biada z Narodem.

Tetera

Skle te egdy dohigdzie zawiodę?

Vulprius

Ty pióro weźmiesz - lecz nie z jego daru
i on Sijowskiim będzie Wojewodę
Oraz starostę i Budy i Baru.

Tetera

/ chwyci /

Lecz egd.... xernanie to cóż więc zawiera?

/ bierze pióro ze stołu i chce je przejrzeć /

Helena

/ wydziera mu pióro z ręki i mówi pociechu - gróźni /

Wyrok: - nienawisć mają lub kochanie.

Wniem twój jest wyrok. - Pamiętaj Tetera!

Tetera

/ z zapętem ugry /

Ha!... miłość twoja!... Niech się co chce stanie!

/ chwyci pióro i szybko podpisuje /

Helena

/ bierze aby dwa pióra i oddaje Vulpriusowi /

Z temi piórami spiesz do Monasteru!

Vulprius

/ bierze je /

Spiesz - Starosta Muchawski tam czeka.

/ idzie do Heleny /

Tetera' mistny niegodny stać u stery

Helena

/ idzie do niego - prawi /

Nie - jam u kresu. - Chwila nie słodka.

/ Vulpinus odchodzi /

Scena IX

Helena. Jetera. Korak.

Korak.

/ wchodzi - do Heleny /

Tuż z Monasteru przyszedł przelozona

Jetera.

Popózi?

Helena

Korakam / sucho /

/ do Koraka odchodząc na lewo /

Wpuszcz do mej komnaty

/ Korak odchodzi w głąb /

Jetera

/ cam /

Słuchaj u mej głowie błęka myśl szalona!

Nie - miłośnicy stary mi za światy.

Scena X

Jetera. Gregori / wchodzi /

Jetera.

/ z zadziwieniem /

Tys tu - Gregorzu?

Gregori.

Jestem.

Tetera.

Ty się wariysz
W braci rozkharowi?

Gregori.

Ty co mi się stanie?
Czy mnie kto wyda? - Ty mnie nie oskarżysz.
Gdy mi nie wolno stać tam przy Hetmanie
To wiernie nad nim idzie ciuwa i zdaleka
Bez jego wiedzy.

Tetera.

/ z pierwszym majordosem /

Czy zgodzisz?

Gregori.

Że prasy

Nastaly. - Bóg wie co tam było pcha.
Mogę być znów wasnie i hałasy.
Nam mi doniosł. - Za wojska Roskwe
Tutaj przywiodłem i po stepie kręzę.
Może tu idzie o Hetmana głowę.
Może coś złego jeszcze się wywzię
Chociby mnie Hetman miał skarać najgorzej!
Za brak posłuchu - nie cofnę broni Boże!
O niego idzie - więc nie mnie nie strwoży
O dwie mil stoi moje Laporokie.

/ po chwili, cisząc się, idzie Tetera /

Przybyłem tutaj do ciebie Tetero
Do twego zamku - idź twą ustron ichą.

Wiem że masz zong. - Wyznam prawdę szczerą
Cudem się zrobił idź krótko jakiej licha.

Tetera

/oburzonny/

Gregorzu!

Gregorze.

Przebar! - moja wiara taka.
Pracę taką niewiast zwykłe figle płata.
Żona - to zbyt dla brata Koraka
On jej skrzydłami już po świecie lata.
Ty niedys' zginąć musisz przez kobiety. -
A szkoda cię - mój Koracko młody!
Dwóch kochał razem: Helenę, Elżbietę.
Tys ptak co wszędzie by szukał jagody. -

Tetera

/chce przemówić/

Alex...

Gregorze.

Cyganka już ci tak wprawiła:
"Łguba szkoda przez cię się czeka"

Tetera

/namyślony/

Ja przewidział w pramiegi uchwila:
"Sokoł piór swych już się nie doczeka"
/jakby chciał to myśł od siebie odolat/

Nieznasz mój rony.

Gregorze.

Wszystkie są jednaki.
Znam twoje spruce - za nie karda wody.
Laraz na grzbiecie twój wloty swą kulbaki
Psy cię ujedzą. -

/po chwili/

Lepr nie o to chodzi:
Powiedz: czy buntów lekać się wypada?

Tetera

/promieśkamy/

Nie... roztępię...

Gregori.

Mnie — inne groza chmury?

Tetera

/z awrastażem promiennym/

Nie wiem...

Gregori.

/z drimionym/

Niewiesz? Czy bielmo na oczach spada?

Tetera

/chcę ukryć niepokój/

Nie... niewiem...

/na stronie/

To ducha tortury!

Gregori.

/patruj na niego badawczo/

Czy kryje przedemną mraz jakiej pobudki?

Tetera /podobnie/

Nie... sądzę tylko...

Gregori.

Cóż?

Tetera

Obawy marne.

Gregori

/nieprzypiliwie/

Choć raz Tetero powiedz bez ogródek,

Ło białe białem - a czarnem jest czarne.

Tetera.

Więc... poroz ty chcesz?

Gregori.

Bys wywrękt otwarcie

Czy Hetmanowi tu nie nie zagraża?

Czy Łapochowców niepotrzebnie wsparcie,

Czy tu nie knuje jaka sprawa wprza?

Potem tu przybył.

/ ardemnie cisła rece Tetera który się pomierzony odoparł /

Po ja ufam tobie.

Tys najwierniejszy druh naszego Jana

A więc pamiętaj, że tu w każdej dobie

Gregora rozkazów czeka swego pana

Ktoby się targnął, - to w jednej godzinie

Od spisu koczachich licie w pogód zbledną

Ktoholwiek śmiały... marnie krwi popłynie...

Czy Łach, czy Moskal, czy swój - wszystko jedno!

Znajdziesz mnie zawsze gdy potrzeba będzie -

Strzeż więc Hetmana!... Niech się Bóg w tym wspiera!

Do jego usług masz we mnie nadzieję.

Czekam rozkazów. - Pamiętaj Tetera!

/ odchodzi /

Scena II

Tetera /później/ Helena.

Tetera.

Moxem go zgubił!... Tak... pięknie było

Wierd mnie przywa!... Przekemnie zgubiony!...



Helena

/ wbiega /

Cóż ci to? mój!

Tetera

/ z rozpaczą /

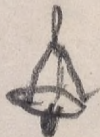
Wstyd mi pali czoło!

Gdzieś się ukryję? . . .

Helena

/ runałam się na rękę /

Tu . . . w objęciach żony!



Lastona spacta.

Helena

Capitolo

Capitolo 1.°

Pietro

Capitolo

Capitolo 2.°

Capitolo 3.°

Helena

Capitolo

Capitolo 4.°



Capitolo

Akt IV

1. Refektarz w Monasterze Trójackim po prawej od wiodącego drzwi apatoryczne brata, przez którą widać do wnętrza kaplicy, po lewej drzwi wiodące do sali drugiej, w głębi drzwi wielkie. — Po środku sceny w głębi — stół na którym stoi kuferek i dwie rozpalone świece w okół kandelabrych jedno środkowe na podwyższeniu — na stole przybory do pisania. —

Scena I

Helena. Pulpius. Siostra Teodora.

1. Helena siedzi w poprzednim kresle na przeciw sceny, na niej stoi Pulpius — przed nią Siostra Teodora.

Siostra Teodora.

Zanymst twój — Pauli — nie podlegnie zmianie?

Helena.

Com rzekłaś wczoraj to i dziś powtarzam —

Com rozkazała to niechaj się stanie.

Siostra Teodora.

Zrobić uwagę tylko się powtarzam... ..

Helena

[z nachodzeniem]

Zadnej uwagi! — Dajam srebro, złoto. —

Wszystkie me skarby - więc tak stać się musi.

Siostra Teodora

Monaster - prawda - obdarzono z srebrowych,
Lecz....

Helena

Ten będzie najbogatszym w Rusi.
Klasztor Trajicki w krótko przysiężę moim

Wszystkie bogactwa Chmielnickich rodziny

Lecz jeden na to ten wamnie łow:

Ma być Wasz ojciec mój tej gościnny.

Ta w nim już rzędnę.

/ doługuja piuno i pokazuje jej /

Lecz - tu wyryty

Prokhar: - Ja srebrnic nie będę zapłaty

Patrz: oto podpis jest Metropolit.

Siostra Teodora.

/ uderza ręką i odłaje jej klucz /

Pani! oddaje klucz klasztornej bramy.

/ chce odejść /

Helena.

/ natrzymuje ją i mówi głosem wzruszonym /

Siostrko! z boskiego miłosierdzia zdroi

Moxe i na mnie spadnie kropła z Nieba

Lbierz siostrę twych grono tam... w Kaplicy twojej.

Modlcie się na mnie!... Lubi modlić mi trzeba.

/ Siostra Teodora odchodzi /

Scena II

Helena. Vulpus

Vulpinus.

Nie zmienisz twego poprzedzającego, Pani?
Ty serce moje tak przeszyjesz gratem.

Helena

Wdowie Daniela hito krok taki zgani?

Vulpinus

Lecz mój twój...

Helena.

Dosyć! - nie mówimy już o tem.

Oczy są niebrany?

Vulpinus

/ wskazując drzwi po lewej /

Tam sądziwie radzę
Badaję świadków. - Pragnęło ich wielu.
Wiedziatem - złotem nie ich tu sprawadzę
Każdy krok dobry co wiedzie do celu
Twoje złoto sprawi szlachę wyśmienitą:
Wyhodowi będzie i drążę i zabójcę,
I burzycielem masy prospołitej,
I buntownicem, nawet królobójcą.

Helena.

Oczyli oszczerstwom tak łatwo uwiereć?

Vulpinus.

Nie. - Lecz są przyjdzie tu wysłuchać ciebie
Lecz namiętność twoją jak gromem uderzę.

Helena.

Sądziłeś że zginię?

Vulpinus

Mam to uprosić w Niebie - Sobie

Sędem hierujs Muchawski Starosta.
Na Wyhoroskiego Prarniechi rozkazy
Wyrokiem ławie ściąg' głowę rzecz prosta!
/ Muchawski i Ładniewie okamują się w drzwiach po lewej /
Właśnie niosącego. Oto sęd otwarty.

Scena III

Helena. Pulchra. Muchawski. Ładniewie. Straznik.
/ Muchawski i Ładniewie naciągają naciągają i około stołu strasnie stoją,
po bokach /

Muchawski.
/ prosiąc do góry krzyżem uławi głosem cichym /
W obliczu Syna Boga przedwiecznego
Który był za nas do krzyża przybity —
W imieniu Króla Najmiłostwiejszego
I Najjaśniejszej Przemysłowitości —
Wzywam obecnych was pryncypałów
Z woli Ruskiego Pana Wojewody
Tu zgromadzonych — was — prawa Kapłanów.
Byćcie, spośród ciężkiej krajowej przygody
Ład skis' szła staję — ci smutkiem głosem
Powodowani — w tej stanowczej chwili —
Bez względu na wasze mniejsze i większe
Złoty na sercu wasz wyrok stoczyli.
/ po chwili, pokazując akt wskazania /
To Jan Wyhorowski, Hetman Ukraiński
I Wojewoda kijowski skarżony.
Został przed sędem o rozliczne winy:

Że sięgnąć nawiast pragnął do korony.
 Że w pokój wprawic' chciał. Koczne plemie.
 Co tu xernają nam rozliczne swiadki.
 Że wicherzył aby Ukrainę ziemie
 Wyrwać od łona naszej Polski, Małki.

Jan Sędzia

Takie xernania nie są godne wiary.
 Wódz z pod Konołop most Polce w ofierne
 Lwa krew, i z Rusią spoit sojusz stary.
 Nie - w Wyhowskiego wing ja nie wierzę. -

Muchowski

podkreślając list sędziemu
 Jednak - Sędziemu tu list przedłożono.
 Pismo to jego do Tatarów Hana -
 Do Miradyna - Ten list podchwycono.
 To ~~prawie~~ ^{prawie} Pulpius nam powie.

Pulpius

Hetmana

Abym oskarzał - uchowaj mić Bore!
 Flordę on wexwał bez wiedzy senatu.
 I Króla - Prawda - lecz ile niechciał more.

Muchowski

To zbrodnia stanu, oraz Majestatu.
 On z Flordę Hana byłby zebrał plony.
 Nad ziemie Polskę mord, poróg rzucił.
 I drogę buntu dobiegł do korony.

Pulpius

Mnie Bóg jeszcze byłby go nawrócił.
 Ten - sługa boży - teraz głos podnoszę.
 Sz ślady zbrodni, niema wątpliwości.

Lecz za obłąkanym was zgodzicie! proszę:

W imieniu wiary: litości! - litości!

II² Sędzia.

I ty go Ojciec bronił?

Pulpius.

Tego obłądził -

Mówimy jednak: „Odpusć namże winy!...”

O! to okropne! - bo ktoś byłby zgodził

Że tego zdolnym Hetman Ukrainy?

Muchawski.

Jyś Ojciec wystąpił był w imię Łahonu

By Wyhowskiego o gościnność prosić.

Pulpius.

Niech ma przebaczyć to Bóg w chwili skonu.

/ Dobywa piemo z hienem i przedkłada zgodzom /

Je dał odpowiedź! - trza oho łag xrosić

Łagóń on zakon nasz tak nienawidzi.

Na Ruskiej ziemi wstępu nam zabronił.

W nas krzewicieli świętej wiary widzi.

Nie dźwi - Prymatyk - jak psa mnie wygonił.

„Sprzedam Starostwa i Baru i Budy

I Termitom zagram jeszcze w dudy!”

Tak xchł. Niech tego ma Bóg niepamięta

Że zatwardziały tak w swej nienawisici,

Że mu tak wstrętna nasza wiara święta

Niech jego duszę Bóg z tego oczyszczi!

Lecz to bolesne że w brew Króla woli

Który chce wiars między Kozakami

Krzewić. - tu Łahon pragnął mieć Łajoli

On - rothak króla smiał zdeptać nogami.
Nie karzcie jego! - choć! w błędów wir leci.
Na rzymski hościół on jest tak zaroisty
Gnębi go srogo . . . Lecz Bóg go oświeci.
Wy broncie! tylko naszej wiary świętej.

Muchawski.

/ podaje mu krucyfik /

✓ Czy zaprzysiężę cię twoje zeznanie?

/ Pulpius zbiega z do krucyfiksa /

I sły Sędzia.

/ wstrzymuje go /

Czy się do krzyża ci głos prawdy woła?

Żaden głos inny?

Pulpius.

/ podchwytując dwa palce do góry /

Tak! dopomóż Panie!

Śkładać przysięgę! - Wszak to dla kościoła.

I sły Sędzia.

W tem król niech sędzi. - To nie nasza sprawa.

Lecz zbrodni żadnej ja nie widzę jeszcze.

Muchawski.

/ pokazuje im drugie piśmo /

Tu jest zeznanie co za wszystkie stawa.

To dowód który między pierwszymi mieści.

Oto zeznanie jest Pawła Tetery.

Drucha Hetmana, towarzysza broni.

Wkradł się sumieniem składa donos szczerzy

Chce kraj wybaczyć od niechybnej tony.

Sędziowie

Tetery! . . .

Muchański.

Tak jest - wróć go wszyscy znacie.
W nim syna Polski głos także przewarzył.
To jego pismo - Patricie!... tu je macie.
Podstęp Hetmana on także zaskarżył
Znamy Teterę - mój słynny i orgia
Kierowny Hetmana - Przystał Hetman Rusi
I zebrał jednako. - Czy głos tego mecia.
Za wszystkie inne wystarczyć nie musi?

I^{my} Sędzia

/ przeoglądając pismo ze zdziwieniem /

Wyhowski miałby dążyć do korony? !... ..

II^{ty} Sędzia

/ także przeoglądając pismo /

I Ukrainę od Polski odrywać? !... ..

Muchański.

To przysłył Hetman zebrać był zmuszony
Czy więcej jeszcze trząś dowodów używać?

Vulpinus.

Mówi to poróż - Pan Tetera idź bledzie.

Muchański.

Niech głos sumienia w każdym z nas zwycięży
Tak jak w Tetrze.

/ podkanyżąc pismo nowe /

Znow zarkut przybędzie.

Poróż Zabójstwa nad Wyhowskim ciąży.

I^{my} Sędzia

Któż o to skarzy?

Hclena

/ występując /

Ja Daniela w dowód.
O sprawiedliwość ja wotam szdriowie!
I woli Hetmana spadła swista głowa
Mojego mgia. — Wierciec jego w dowód!
Wyhowski sprawcę — mym świadkiem Pan świata.
On niema granic w swej dumnicy, chciwości.
O bunt pogodzić smiał własnego brata
I bratobójcę został z przeczności.
I^{xy} Szdria.

/zdziwienie/
On? . . . bratobójcę? . . .

Vulprius
/do Heleny/
Leci . . . czyś pewno tego? . . .
Moxie nie Hetman. . . .

Heleną.
On ta krwiz zbroszony.
Szdriowie! od was żędam głowy jego
Mgi z grobu wywa was głosem swej żony.
Twoją krew niewinną rzuca wam przed oczy
Krew — która cieknie z bratobójcy czoła.
Wy słonie ułharcie którą ona broczy
Lub Bóg was kiedys przed swój szdł powoła.

Muchawski.
/podając jej kucyfix/
Pani szernanie zaprzyśiężesz swoje?

Heleną.
/Kładąc ręce na kucyfix/
Przed Bogiem moim i Najświętszą Trójcą
Tu na tym krzyżu składam ślone moje

Przyjeżdżam: Hetman jest... jest bratobójcą!

Vulpinus

~~Amore~~

Muchański

Naradzę o obiedziem tajemnie.

Tuż przysłuchanie i wiadość uchronione.

Na ustępek teraz proszę Panów ze mną.

Wyrok nastąpi.

/ Odsłuchaj i sędziemi na lewo - Aż wie idę za nimi /

Scena IV

Helena Vulpinus

Helena

Tuż uszytko spełnione.

Vulpinus

Uszytko.

Helena

Czy pierwście?

Vulpinus

Wetpływajcie niema

Helena

Skazany na bógie?

Vulpinus

Tak jak Bóg jest w niebie.

La ten wlos który jego życie trzyma
Nie dałbym tymfa.

Helena

Dobrze! - Legnam ciebie!

Vulpinus

Pani niemiernie?

Helena

Nie - to już daremnie.

Vulpius

Rozważ!

Helena

Spełnitam... więcej mi nie trzeba

Vulpius

I ty na rawski chcesz lecieć w tę ciemnię?

Helena

~~Jest~~ ^{jest} moxest. ~~Wracam i~~ ^{Wracam i} ~~zostanę tam~~ ^{zostanę tam} ~~za~~ ^{tak} ~~miu~~ ^{chciały} do Nieba. —
/Kłynięm otwiera bratę i wchodzi do Kopalni/

Scena V

Vulpius

/sam/

Ona ma słusność. — Tak tak lepiej będzie.

Teraz rozpacz rozjątrzy i zgwiecie

Ten Łach czapłego pióra nie posiędzie

A wszystko będzie mojem dziełem pryncie.

Ty - biały Carze! — wypraw srebrne złoto

Bo Wyhowskiego zgładzę łachcie słonie

Rozdziat nastąpi - tu nie trudno o to

Łudno przysporzym perłę twój koronie

Rozak się będzie mścić za śmierć Hetmana

Na Polsce. — Pewna kłóśka dla niej z tego.

A winą spadnie - to rzecz przewidziana -

Na Terułow i na Czarnieckiego.

/po chwili namysłu/

Ten Znachor Namn coś mnie niepokoi

To Wyhowskiego duch - strzeże mnie wiecznie...

Wciąż groźba jego mi przed myślą stoi.

Jego się pozbyć potrzeba koniecznie.

[Tetera wchodzi zgięta:]

Tetera tutaj!

[w Kaplicy słychać śpiewy zakonnic]

Scena VII

Vulpinus. Tetera.

Tetera.

[gwałtownie]

Mów gdzie jest Helena?

Gdzie żona moja.

Vulpinus.

Panie!... już w tej chwili...

Tetera

[w rozpaczy i smutku]

Pieczęć i mnie goni — O! — za wielką ceną
To za jej miłość! — Wysłać mnie wtargnęli
W przepaść nad którą cały drógę stoję —
W którą wabiły tajemne ścieżki
I już za siebie ogłuszać się boję,
I piętno wstydu porzyło mi lice.
Mogłem go zgubić!... Lecz nie... nie... co jeszcze
Zniszczyć to dzieło postępcy — zakatę —
Mów!... Gdzie to pismo?... co za śmierci dźwięk!
Za późno widzę swój ogrom cały.
Gdzie moje pismo?

Vulpinus

Tam... Przed Sgolonem właśnie

I pismem twój żony.

Tetera

Ha!... przeklęta chwila

Słabości serca! - Niech po wieki răsnie
To serce nędzne!

Vulpius.

Własnie się przesła
Sprawa przed Izdem.

Ietera

/z rozprawą/

Nieszczęśliwy!

Vulpius

Tak - Panie!

Twoja żona zeznanie złożyła.
Zarzuty wielkie cię na Hetmanie
Sieć strasznych zbrodni teraz się wykryła.

Ietera

Co? .. jakich zbrodni? ..

Vulpius.

Zbrodni Majestatu.

Z zdrady stam. - Ja z drżeniem słuchałem. -
Bo taki ryceń .. znany przecie światu.
Naprawdę sękioid o łitość błagałem. -

Ietera.

To fałsz! - on nigdy do zbrodni niezdolny.

Vulpius.

Izda ma dowody. - Innego jest zdanie. -

Ietera.

Nie - od zarzutów on musi być wolny.
Niech go lud cały swą pierwszą ostomia.
I jakich wyrok?

Vulpius

Dotąd niewydany.

Tetera.

On jest niewinnym! - Oświeć ie ich, Boże!

Vulpinus.

Lecz łatwo może już być przewidziany.

Tetera.

Jakiż?

Vulpinus.

Smierci - inny być nie może!

Tetera.

Smierci? ... To kłamstwo! ... Jakież jego winy?

Vulpinus.

Tych się niestety! mac wielką wydatą -
A jaki powód? ... Nie badaj przyczyn -
W słowa Daniela ten cios mu zadaj.

Tetera.

/ z wybuchem rozpaczny /

To przekleństwo! ... Gdzież jest moja żona? ...

Vulpinus.

Niepytaj o to!

Tetera.

Tak to? ... Coż to znaczy? ...

Vulpinus.

Ona się rozwiodła. - Tak - zdradziła ona.
Twoje biedne serce progięła w rozpacz.

Tetera.

Co ty chcesz mówić? ...

Vulpinus.

Ty się ubierz w mgotwo.
Bo czapka pioro tam na ciebie czeka.
Nad bolem serca odnieś się zwycięstwo.

Wysłtło xagai Tawa miedaleka.
Niemasz już xony.

Tetera...

Co?!

Vulpinus

Trzysze te spiewy?

/przemasz go do braty/

Patr!... za tą bratą... widzi? — ta Kaplica —
Tam zgromadzone są klasztorne dziewy.
A wśród nich kłexy młoda Łahommica.
Ty ją poznajesz?

Tetera.

/jakby gromem poronny/

Helena!...

Vulpinus.

Już Bogu

Śluby świąta /wydarta od świata/
Potęty sukai przysła na tym progu.
Już was na wieki xowodziła ta brata.

Tetera

Tak... przed ołtarzem /czarny welon bierny...
To być nie może!... to sen xmysły psta!...
Nie... to złudzenie... ja temu nie wierzę...
Ona xowodziła!... przeklęta!... przeklęta!!!...

Helena

/Okazuje się za bratą z marnym welonem na głowie:/

Tak jest Tetero!... Jam ciebie xowodziła.
Byles narzeczonym tyłko xymu mego
Wyhowski xginie. — Jam z światem skonczyła.
Tak się masie mieć córka Chmielnickiego.

/nikuie na bratę:/

Tetera.

/zapamiętała/

Ha!... wiarołomna!... Zadrza siła świata
i bliź nie wydrze!... Testes moja zong.
Choćby przed czartą tamnizta ta krata.
To ja wysadzę — Bógkier mi wróciang!

Vulprius.

Tam! to była jej niemienna swola.
Metropolita dat gwed zezwolenie.

Tetera.

Próżno. — Ja trafię i do tronu króla.
Albo ten klasztor w stos popiołów zmienię.

Vulprius.

Niech lepiej stawa ci będzie pociąg.
Wez czaple pióro, co wotwe ręce wpada
Niech cżynów twoich w świat uleci echo
A duch rycerski twój duszę owtada.

Tetera

/z rozpaczą/

Co?... czaple pióro?... Ja nędzny!... splamiony!...
Jego zgubitem w tej miłości szale.

/przypomina sobie/

Tam!... do Putywlu!... Czyn nie jest spełniony!...
A Gregori czeka... Tak!... ja go osale!...

/: uzbiega nypu w głąb - i w drzewiach upotyka się z Naumem, który długo na niego
patrzy: /

Scena III

Vulprius. Naum.

Vulprius.

/: sam, niewidząc Nauma: /

Chcesz go ocalić?... Ty idź przed zgubisz siebie.

/ po chwili z tryumfem /

Już gniazdo wprawi nareście rozbite:

Wyhorowski zginie. - To klasztor już grzebie.

Ten Łach idź rozprawy. - Me krymy ukryte.

^{2. m. aca}
/ zbliża się do drzwi przedmiotu wyprowadzić Muchawski i Sędziów i przedstawić /

Cóż się tak długo z sądem doprowadza?

Przemysł wyroku jeszcze nie wydał?

/ podśmiewając się /

Słysz ich! - Ciągle coś prowadzi doprowadza.

Nie... zgody niema... jeszcze się wahają.

/ ze złością /

Nawet Muchawski złobczy się nie może

Na zdanie pewne. Przeklęte skrupuły!

O jedno życie tak się wahać!... Boże!

Ten coś nadto na sumieniu czuły.

Nam.

/ zbliża się do niego z nożem w ręku /

Jam ci mówię! Przedemną i czerst się nie skryje.

~~Ja i pędzę przez twój~~

~~Bo i czerstę twą i ten noż ten przeszyje.~~

a I dżis

/ przebiega go, i uchodźki mybko idź głębo /

Vulpinus

/ padając na ziemię /

Ha!... zabójstwo!... Rabinu!... Ha!... niecni zbrodniarze!

Już mi za tę krew moją nie zapłacisz karze!

Scena VIII

Vulpinus. Muchawski. Sędziowie. Straż.

/ wpadają z ławej /

Muchawski.
Co się stało?

I^{ny} Sędzia
Morderstwo!

II^{ty} Sędzia
Vulpinus ~~Chyba~~ krwiz obłąany!
Muchawski.

Kto był sprawcą?

I^{ny} Sędzia.

Hej!... Strach!...

/: wydaje roztany strachem które się rozbiega w różne strony /

Vulpinus

To wróg dobrze znany. —

To Wyhowskiego pamięć mnie dothingto.

Przez niego teraz cię śmierci odbieram...

Dłoni skrytobójcy... ale... jego dzieło...

Ny mnie pomścicie!... pomścicie!... umieram!...

/umiera/

Muchawski.

Czy więcej jeszcze wam dowodów trzeba?

Czy nam nie przybył nowy w tej godzinie?

Wydajcie wyrok. — tutaj... w obec Nieba!

Czy winien śmierci?

I^{ny} Sędzia /pomuro/

Tak winien!

Sędziowie.

Niech ginie!

/Zastona spadła/

Zmiana.

/ Namiot Hetmana Wyhowskiego: /

Scena I

Wyhowski. Doroszeńko

Wyhowski.

Tak - ja wierzę w to zwycięstwo moje ty Doroszeńko!

Że wszystko kierowane było wrogiem ręką.

Tę ręką to co się rzuca na nasie zagony

By z ziem ruskich i polskich zbierać własne plony.

Ręką co Chmielnickiego popchnęła do zdrady

Bratobójczych walk krwawych zostawiając ślady.

I mnie ona wabiła już blaskiem хорony.

Lecz Wyhowski nie Bohdan - jej trud zniweczony.

Doroszeńko.

Prawda - Ojciec Hetmanie! ulegli się wrogowi.

Tys' pokusy odtrącił - rzucił je pod nogi.

I wrogom wypisał w podzięk ich daru,

W dziejach Rusi nazwiska Konotop Lubaru.

Wiec twój wróg zemsta, pała i wichry wciąż skrycie

Bo on przysięgł Narodu widzi w tobie życie.

Alle próżne już będą matactwa ich ottoni

Bo pierś karda хорacza Hetmana zastani.

Wyhowski.

Ja w to wierzę, iż bydlę tej zgniecionej głowy.

I mej ziemi już w krótkiej bliźnie stonice nowe.

Doroszeńko.

Ty nasz Ojciec serdeczny! — powiedz mi przychylny
Premii — gdy blask twój stawy olśnił Ukrainę,
Gdy zwycięstwo powiewa teraz czaple pióra,
Twoje czoło wciąż smutną powleczone chmurą?

Wykowski

/ po chwili /

Wiesz że dumnie tu chmurom skroni wznosi dół stary, —
Choć nieraz jemu piórunk osmalit konary,
Piórunk dółba nie zwali. — Lecz gdy robak mały
Tęczy wnętrze — to porzuci i dół ruinie cały. —

Doroszeńko

Złagodnie smutek?

Wykowski.

z gwiazd

Przeżycia mnie drwiącnie obrażają.
Nieraz chory swe bole kręży wyobrażają.
Lecz to wiem, że już we mnie zmieniło się wiele.
Tam nie dawny Wykowski na Poractwa czele.
Jestem synem mej ziemi — Ukrainskie drucie,
Miewam chwile Choć idę gęsto ja nie wierzę przecie,
Ale czasem się widmo przed okiem holiśnie
Wolający z kurhanów głos ja niby słyszę
Ale przecz myśli takie!

/ witaję i mówię z kuptem imieniem naprosobieniem: /

Kurzenie Czechyńskie

Powiedz mości pisarzu w stepy Ukrainskie.
Ja o świecie sam jutro do Tyjowa jadę
Gdzie mgłą całą starszyzna wiewatem na radę.
Późnie sprawy zieloną trza archiwizować.

Nietrac' czasu! — Bóg z tobą! — Jedź już — Doroszeńko!

/Doroszeńko chce odejść:/

Czekaj jeszcze! — Dłoń podaj mi na pożegnanie!

Bóg wie na jak długo. —

Doroszeńko.

Czym ja wart Hetmanie?

Wyhowski

/preciskając jego rękę:/

Nas w ogniuwa spoiła przeszłość już daleka,

A dziś miło dłoń ścisnąć prawego człowieka.

/Doroszeńko odchodzi:/

Scena II

Wyhowski

/sam/

To duch wierny! — A w świecie ich dzisiaj tak mało,
I taki licznego zastępu, iluż mi zostało?

Czyż wierność — gość tak rzadki na tej biednej ziemi

Ze się ^{już} bliska gubi tyłko między wybranymi?

A że wstydem ucieka jak od obiej strony

Od dłoni przyjaciela i od serca żony?

Żony?!... Pócoż tam w mózgu ta myśl znów gości?

Czyż Wyhowski do gminnej znixy się zakrości?

Ta zakrość mi podkrepta już raz myśl bexboxing

By Teterę poświęcić. — Ta myśl była zdrożna. —

Lecz Bóg ustrzegł — spostrzegłem: on kocha swą żonę. —

W tem gminie mam cysie — wszystko ocalone. —

/zakłamywając:/

On udaje przedemną...

/chce oddalić tę myśl od siebie:/



Nie!... precz to wspomnienie.
Zalony!... przeciwieństwo... Precz to podejrzenie...
Które krzywdzi niewinną. — Ono zdolne samo
Białe skryć do głęboka okryć ciemną plamą.
Nie — nie — wiecznie być musi Wyhowskiego zona.
Tak z niebios gołębica czysta, niesplamiona. —

/ po chwili /

Lecz... wejdź w siebie — Wyhowski! — Czy śmierć twego brata
Jest tylko dziełem losu? dziełem jego kłosa?
Czy ty sam wszystko czynił by zapobiec temu?
Czy nie działał za spiesznie? czy przeszkodził temu?
Nie... Ja krew wciąż przed okiem... wciąż plama jest ciemna.
Boże!... odpóć ten kielich... Zlituj się nademną.
/ zakrywa sobie oczy i siada przygnębiony /

Scena III

Wyhowski. Naum.

Naum / wchodzi /

Uchodź Ojciec Hetmanie! — Uchodź! — czasu niema.
Nad twą głową ston niecna miecz zagłady trzyma.
W Monasterze Trojańskim sgd zebrał się skrycie
Wyrok na cię wydali — Ocal twój życie!

Wyhowski

/ zdumiony /

Takie sgd?

Naum.

Pan Muchawski przez Króla wystany
Sgd ten stoczył... tam światków liczny poczt zebrały
Zwiadaczy przeciwko tobie. — Phazali!...

Wyhowski.

Zalony!

Jakże prawisz mój basnie? - Czy ty nawidzony?

Naum.

Czyli kiedy już Znachor oszukał Hetmana?

Czyli nie był zawsze wiernym sługą swego Pana?

Wykowski.

~~Leć... po mawisk?~~

Naum.

Z Chwałstowa Rucki Wojewoda

Wysłał ich... a sprawozdanie twoje bratowa młoda

I ten lot... ten Sabatyn... Gł... on już nie żyje!...

I ona już się w celi klasztornej drze kłaje...

Ja tam byłem... widziałem.

Wykowski.

Ja cię nie rozumiem

Naum.

Panie! - ja teraz więcej powiedzieć nie mogę.

Laraz zbierz twoich Cechryńców - ci zbójcy w Klasztorze

W pień ich wytnij!... to jedno już tylko pomoże.

Wykowski.

Idź na mnie?... ależ za co?... czemu ja przewinił?...

Naum.

Li nikczemni świadczeli... Twój wróg to uczynił!

Wykowski.

Ależ to być nie może. - Twoja głowa chora. -

Idźcie mnie Wojewodę!... mnie... mnie... Senatora!...

Nadaremnie był mi przeciw poręcz doreczony -

Król by miał?!... Nie... to kłamstwo!... Ty jesteś szalony!

Naum.

Zaszkodził ci ocznie - zernali świadkowie -

Przekupieni. - W pień wytnij!... lub biada twój głowie!

Wykowski.
Nigdy. - Takie mnie Polwiaki ciekają koleje.
Ty Wykowski krwi bratniej kropli nie wylejesz.
Ale... to być nie może!

Naum.
Skryj się choć przed zgrają
Niech choć pierśi koczace wciąż cię osłaniają
Lanin idź tam wszystko wroci.

Wykowski.
/ po chwili namysłu /
Czekajcież wyłatem.

Naum.
Lecz ja już Zaporozców z Gregorkiem wewiałem

Wykowski
/ z oburzeniem /
Tak to? ... kogo go osmicił?

Naum.
Chodziło o ciebie
Gregorz wiedział i przybył

Wykowski
/ porażony: /
Wielki Bore w Niebie!

Znam Gregorza: on zdolny, gdy się w cieniu dowie.

Wstąpił szale coś z dziadać i biada krajowi!

On zdolny i krwi bratniej zlać ojcystą niwę

Bo kogo zdoła powstrzymać jego ramię mściwe?

O! ^{treba} nie... trza go wydalic...

Naum.

A twa głowa Panie?!...

Wykowski

Wszakże jestem niewinnym - więc cóż mi się stanie?

Jeśli ktoś mnie zawiadzi - ożyje się zdołam

ożycerować przed jego wtedy się powołam. -

Naum.

Lecz w przed mogą wykonać wyrok. w jednej chwili

Bo ani krwi twojej pragnę. - Twój cię zdradzili. -

Wykowski

po pro chwile z głębi serca boleścią:!

Czyś twoje oko odwrócił od nas, Ojciec Panie!

Czy ktoś wiarę i cnotę wysłał na wygnanie?

Oni mej krwi pragnę? ... Wieg ma upaść głowa

Głowa wodra z Konotop, Lubaru, Luchnowa?! ...

Tego co o wygnat burzę kłosekami brzemienne

Tego pragnę swój Naród wieść w przyszłość promienne?! ...

Biedna ziemi moich Ojców! - ty musisz paść trupem

Ty wschodniej horody wrócić musisz zostać trupem! -

Czyż się nigdy nie znajdzie pośród twojej dżicy

Jeden mąż przyszłej myśli - jeden budowniczy

Co gmach wznosi twojej Stawy - twego zmartwychwstania

Czyś ty go nie straciła sama z rusztowania? -

Mniejsza o mnie - bo czyjeś oko w trach zatonie

Za jednym kwiatem polnym gdy step cały płonie? -

Lecz ten grom by ugodził w mej Ojczyzny łono

Gdyby tu na mnie ^{taka} nicolys zbrodnia popełniono

Boże! - jeśli tak strasna wybiła godzina

To chyba z Nieba zeszłej znów twego syna

Srebrny po raz drugi na krzyku umierał

I te kixy złocone z mej ziemi porzucił.

magle:!

Gdzie Tetera?

Naum

O niego niepytaj — Hetmanie!
Bo ten sąd — twoja zguba... jego dziełem. Panie!
On cię zdradził. —

Wyhowski

/przerazony/

Co mówisz?

Naum

Przez niego złotone
Zaskarżenie xes sięgał po ruską koronę.

Wyhowski

Ta?!

Naum

Zaskarżył przed sądem.

Wyhowski

Czyś ty z partem wzmowie

Że ten kłamstwem chcesz skłócić dół porum w mojej głowie?

On?... Tetera?...

Naum

On zdradził. — Upałś Teterę. —

Wyhowski

On?... mój syn i nadzieja? ~~Nigdy nie uwiem!~~

Biada ci jeśli zwodisz!

Naum

Tu masz złoty mój siwy.

Także zastaw słów moich.

Wyhowski

/z gwałtownym wybuchem bólu:/

Starce nieszczerliwy!

Tak słowiedziś?... Niedowódz!... Co chcesz ci zapłacić!...

Niedowódz że on zdrajca!... Że ja jego tracę!
Biedna ziemia khoracza!... on ci miał hetmanic!...
Po mnie!... Jeśli on drisią!... Nie... tak duszy ranic!
Niewolno!... I gdzie on jest?...

Naum

Przynie tej godziny
W Putyvelskim jest zamku - u Wojewodczy
Wyhowski / zapamięta! /
Coś ty wyrzekł?... niekremny!...

Naum

Tam przegonił z łakim
"Do Putywela" zawołaj i pomknij z rękami.
Tutego krata klasztorna oddziela od zony,
Peciechy idą w swoją stronę, sruha narzeczona.
Jest w Putywele.

Wyhowski / drżący ze wzruszenia /

Posłuchaj! - Jeśli ty mnie ziodrą
Jeśli darmo w mojej duszy takie piekło rodzi
Jeśli to nie jest prawda - to biada twojej głowie!
Tak się karmię przeszedł - cały świat się dowie
Lea Bo jeśli... to coś wyrzekł - dowieść jesteś wstanie -
To się z dwóch istot borych coś strasznego stanie.

Naum

Wiem Panie, co mnie czeka, jeśliś skłamał tobie
Tutro niech Burzan rośnie na Nauma grobie.

Wyhowski

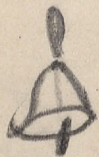
Wnet tam jadę. -

Awota z sceny:

Hej!... konia!...

Naum

Chętnie wzięć z sobą!
Lub posylij po Grzegorza!



Wyhowski /: zdming: /

Po co? ... Jakże dobrać,

Drzał Wyhowski wśród swoich na ziemi koraczej?

Naum

Lecz gdy ściga za tobą.

Wyhowski

Trwonił nie obaczy

Tu nikt Pusi Hetmana - Sędu się nie boję

Na zdrajców, przeniemięć, ja tu Sędią - stoję!

Naum

Panie! ... zechciej rozważyć!

Wyhowski / porządko /

Prez z moją doremng!

Naum

Ja ciebie nie opuszczę.

Wyhowski

Gdy chcesz - to jedź ze mną!

Jaś obaczę jak Hetman zdrajcę karać umie.

Dwie mogiły przybędą - Sędzi! ... konia Naumie! ...

/ odchodzi z nim Naum /



/ Lastonia spada /

Akt. V

/: Pokój Elżbiety w narożnej barcie zamkowej. Po lewej wielkie szklane drzwi otwarte na kamienny balkon który musi być w całości widzialnym. - Na stole prozopalone świece. - W głębi widoczny obixermy przedpokój. - Noc. - :/

Scena I

Elżbieta. Hanka.

/: Elżbieta siedzi zamknięta na kanapie, Hanka stoi w drzwiach od balkonu. :

Elżbieta /: do siebie :/

Noc znów potrzęta swoje skryjota czarne
I z nich na ziemię znówu kęsy spadły.
Noc już dziesiąta! - Nic - nadzieje marne!
Moje przeczucia już wszystko odgadły.
Tam opuszczona.

/: głośno :/

Hanka! - nic nie widzisz?

Hanka

Nic. - I noc minie, i poranek będzie
A ty go, Pani, tu napróżno śledzisz.
On nieprzyjedzie! - pewno nieprzyjedzie!

przechodząc przez drzwi balkonowe :/

Z tej basty, która od chimur niedaleko
Jest nad urwiskiem na Dnieprówj skale,
i można w dzień uprzeć świat za siódmą rzeką
Lecz noc tak ciemna. - Nic niewidac idące.

Elżbieta.

Już dni tak wiele próżno w myślach toż,
Co mogło powód dać tej nagłej zmianie
Słówka niechętny tak odjechał znow
Nieprzyszedł nawet żony pożegnanie.
Co to być może?

Flanka

Ja Wojewodzino

Wcale ~~nie~~ ^{nie} tam bardzo zdziwioną nie była.
To nie tak trudno spotkać się z przychylną
I gdybyś śmiała, tobyś rzecz wykryła.

Elżbieta.

Co mówisz, Flanko?

Flanka

Wszak wie dwór nasz cały
Dla czego Hetman z tego odjechał w gnicie.
Pospędził jakby złe duchy go gnały
Dla czego?... Tylko żona nie wie. —

Elżbieta

Tak to?... cóż wieść?

Flanka.

Ludzie wszyscy prawią
Że zardzić serce Hetmana rozdziera
Nawet różnemi się baśniami bawią
Że był powodem tego Pan Jetera. —

Elżbieta

Wiem że zardzić — lecz właśnie dla tego
Chyby odjechał? — To przychylna inna.
Bo cóż ja w życiu uczyniłam złego?
Przecież wie dobrze że jestem niewinna.

Zresztą - Tetera już Heleny mężem.
Flanka.

Zachroś się skłoniła że mu dał bratową.

Elżbieta.

Wiem że ta zachroś już się gniewidzi wzajem
Tam - w jego sercu. - Lecz te czyny nowe
Tak wytłómaczyć? - Czegoż pragnie jeszcze?
Ich związkiem spokój jego okupiony.
Mnie nie objaśnij żadne tchnienia wieszczne
Dla czego serce odsunął od żony.

/: o cięra Jęz. /

Flanka

Wszystko się zmieni. - Lecz - Wojewodzino!
Niech ci Bóg strzeże przed zachrością Pana
Dobry jak i miał - lecz z jedną godziną
Szatan być może z naszego Hetmana.
Ja druz o ciebie. -

Elżbieta

La coż by mnie winił?

Flanka.

Ty jesteś świątą. - Lecz zachrość ócz niema
Mówię że ślepa. - Wiem co by uczynił
Gdyby. . . . Niech ramię jego Bóg powatryma!

/: z untywiz całując jej ręce /

Głęboko moja! - Jam cię piastowała
Tam hołubiła jak dręczone własne
Przebacz więc starej, że ci radę dawałam,
Lecz stare oko na świat patrzy jasno.

Elżbieta

Ja się męszkam: - mój mąż sprawiedliwy

Wiem że mnie Kocha. —

Flanka

Ja ciebie da życie
Lecz w chwili gniewu — byłby straszny, mściwy. —

Elżbieta.

Ja nigdy przed nim nie stratałam skrycie
Z nigdy poszłam.

/: nagle się zatrzymała jakby podtrzymując:/

Lecz!... tam zasumiało!...
Czy kto nie idzie?!

/: chwyciła się za serce:/

Serce tak zabiło!

Flanka

Ja nic nie słyszę — tobie się zdawało.
To serce skrydło w rybie zakrwawiło.
Oj! — stała to wrota! — Ten ptak kogoś woła
Gdy stuka w okno. — Ja wto świecę wierzę.
On tu przysłany przez tego Anioła.
Trza iść odmówić wieczorne pacierze. —

/ odchodzi/

Scena II

Elżbieta

/sama/

On by miał jeszcze mnie poszukać o to?!...
Nigdy. — Piastunka mówiła jak we śnie.
On zaufaniem darzył mnie o serce drota
Dziś miałby wątpić?.. O! to jest boleśnie!

/: pro chwili:/

Czyż miałby jeszcze Tetery się błądzić?

Wszak ten czar darono już został rozwiany
Tu - w mojej duszy. - Czy jego ma nękać
Taki czarny upiór wstąpił sny zagnany?...

/marges/
Mój mgi!... Tak wielka śród nich jest różnica!
Tak silny urok jest tej wielkiej duszy!
To światło słońca - tamto... blask księżycy.
Kto w słońcu patrzył - mój blask go nie wzruszy. -
Ja go tak kocham! - On mój orzeł jasny
Król wrodzony Ukrainskich ptaków,
Co buja skrzydłem - gdzie go gna duch własny
Po nad kurhaną - u wojowniczych szlachów.
Lemux... pod skrzydła kiedy swoje tuli
I miłością - całą swych dziatków druzynę -
Obcy mu tylko głos jego zaruli,
I w zonie własnej chce dopatrzeć wing? -

/przeciera oczy/
Oczy się kleją. - Gdyby Anioł senny
Zaspiewał o nim... dusza by ~~ożyła~~...
Gdyby znów stanął przedemną promienny...
Gdybym choć, co śnie znów go obaczyła.
/spiera głowę o węż głowie i zamyka oczy/

Scena III

Elżbieta. Tetera

Tetera

/w biegu bardzo pomieszany:/

Nie ma go tutaj!... Gdzie on jest?... Mój Boże!...

/z przerażenia Elżbiety, przez chwilę jakby skamieniały:/
Elżbieta!

Elibieta

/z myśla i z poręczachem:/

Ty? Ty?.. Czy to sen mnie zwodzi?
Ty... w mej komnacie?... tutaj?... o tej porze?!...
Co się to stało?... Co ciębie przywodzi?...

Tetera

Idzie Hetman?

Elibieta

Nic wiem. -

Tetera

Ratuj go!.. on zginie!

Elibieta

/przerazona:/

On?... co ty mówisz?...

Tetera

Idzie on jest? - Na Boga!

Przestrzedz go trzeba zaraz - w tej godzinie...
Bo tam już sycha rzeka mściwa i wroga
Zapóźno będzie...

Elibieta

Tak to? - co się stało?

Tetera

O nic niepytaj!.. Lmysty mi się mgę -
Sąd go tam skazał - wszystko oskarzało
Wszystko... i teraz w zgubę jego wtrąca -
I krew się jego niewinna przeleje -

Elibieta

/odchodząc od myślow:/

Tak go ratować?... Mów!.. jestem gotowa...
Skazali... mówisz?... Kto?... zaco?... Szaleje!...

Ja nie rozumiem!... biedna moja głowa!...

Tetera

Zbierz zmysły swoje! - Przestrzedz go potrzeba.

Elżbieta

Przestrzedz!... lecz gdzież on?...

Tetera

Ładziłem: przy tobie.

I tu przybyłem. - Teraz smiot z Nieba,
Pomoc tylko chyba w tej okropnej dobie.

A tam już za nim morze chłiry gonią
Gregorxam przestrzedz!... lecz czy zdziżyć z dola?

Elżbieta

Czyżby dotknięty miałby zostać dłonią?

Tetera

To są królewski o krewnego woła.
Świadkowie płacni zaskarżyli jego
Jako zbrodniarza - jako kraju zdrajcę.
A najwzrostszego, najniebezpieczniejszego
Tu... u nóg twoich widzi się winowajcę.

! pada przed nią na kolana :/

Elżbieta

Ty?!... niepodobna!

Tetera

Za jędrą namową,

Ona do dzieła idąc przegła piekielnego.

Ona złudziła mnie podstępna mowa,

Tam się nie oparł... Ja zgubiłem jego.

Elżbieta

Ty?!... Ty?!...

Jetera.

Ja zbrodniarz co się w prochu kory. —
Ze łzami skruchy twoje stopy całuję. —
Wiem — już nie dla mnie miłosierdzie boże
Tam... wyroki straszny już nad sobą czyję. —

Elżbieta.

podtrzącając go ze wzgardą:

Przeź od stóp moich!...

Jetera

Nie... Twojej stopy ślady
Łzami obmyję. — Twojej łitości wołam.
Bo przebaczenia niema dla mej zdrady
I już się za nią sam uharaci dołam.

Elżbieta.

Powstań!... Co czynisz?... Temu śmierci zagroza
I my czekamy! — Nie czas do rozpacz.
Spieszmy do niego za nim tłumy korac.
Ratuj go tylko... Bóg wszystko przebaczy!

Scena IV

Elżbieta. Jetera. Hanka.

Hanka.

z biegiem:

Pani! — wieść dobra: Pan Hetman już w bramie

Jetera

z radością, kłapiąc rękami:

On!

Elżbieta

z takim radością:

Dziękuję Niebu!

Lanka.

/: na stronie: /

Tutaj Pan Tetera!

Elżbieta

O! to nas wsparła teraz boskie ramie
Gdzie jest?

Lanka

Już Korak mu bramy otwiera

/: odchodzi: /

Elżbieta.

On ocalony!

Tetera

Grom we mnie uderzy
La wielki ciężar jest splamione życie. -

/: do Elżbiety: /

Powiedz mi wszystko!... On tobie powie
A mnie już nigdy nie ujrzę na świecie.

/: po chwili, zalem: /

Lawoże marylem, że się kiedyś stanie
I w bitwie legnę gdzieś od kuli wroga
I że ze szablą zadrymiz w Turhanie.
Dziś tego nie wiem! - Inna cześć droga.

/: Idzie ku balkonowi, gdzie widać wschodzący księżyc poraż drzewi otwarto: /

Lanka

/: nagle z najwistszą trwogą: /

O! - Pani moja! - ty jesteś zgubiona!

Elżbieta

/: z dziwoną: /

Ja?

Tetera

/: wstrzymując się nagle: /

Co?

Hanka.

Mgi wrócił. Wiesz zardrość id nim jaka

/wskazując Teterę:/

Choćbyś go skryła to już rzecz stracona!
Przed bramą widział już jego rumaka.

Elżbieta.

Nie idzie o mnie — lecz on ocalony

Hanka.

Lecz ty się zgubisz. — On wierny niebędzie
Łokotwicz powiesz. —

Elżbieta.

/myśląc uderzona mową do najwiślniej rozpacz:/

Wtedy on zgubiony!

Co poczęć? . . . Także on wiary nabierze.

Że jemu zguba niechybna zagraża?

Tetera

Ta to uczynię. —

/do Hanki:/

Tę zmińwić pacierne!

/Hanka odchodzi:/

Taki. . . do obec śmierci strasznego ołtarza

Przeto jeszcze musi uwierzyć Teterze. —

Scena V

Elżbieta. Tetera. Wyhowski. Naum.

Wyhowski.

/wchodzi i apostrofa Teterę/

Miałeś słusność — Naumie!

/: zbliża się do Jetera z wyprawą najwypisanej węgarek! /

Nikchemny!... spodłony!...

Elżbieta

/: biegnąc ku niemu! /

Mój męciu!...

Wyhowski

Przez wyrocznia!... ja już nie mam kony!

Elżbieta

/: zakrywając się szczy /

Bore!...

Jetera

Cyż co chcesz ze mną - lecz strzeż się Hetmanie!...
Zguba grozi! -

Wyhowski

Wiem wszystko. Tyś wszystkiego w stanie.

Jetera

Wiesz?...

Wyhowski.

Wiem. - Ja dziś wasz szedł. - Wy mi zdatcie sprawę
Od was zgolał rachunki za mój chleb i sławę. -

Elżbieta

/: z rozpaczą! /

Męciu!... Ty mnie posądzasz?... Dobrze!... zniósł męki. -
Me uchodził przez ciemną ścieżkę zabójczą ręki!

Jetera

/: wskazując Elżbietę! /

Wiem mi: ona niewinna!... Tu widział nędznego!
Gregori wnet tu przybył. - Ty strzeż życia Twojego!
Ja przybyłem w tę progi aby pomścić cię.

Wyhowski

/: zapamiętało! /

Teżcie kłamstwem mnie pragniesz oszukać w potrzebie?!...

Tetera

Ta ci dam prawdy dowód. - Ty musisz uwierzyć.

/: patrzę gorzej stwarda drzewi na balkon przy świetle księżyca! /

Gregori z hucem nadciąga - z nim możesz uderzyć. -

Ty jesteś ocalony!... Lepiej Dniepr przepływa. -

Sluchaj!... Zagroź konając kłamstwa nie zaspiewa.

Ona niewinna! czysta!... Patrz!... wieczność przedemną!

Ona niewinna! - Stwórco!... zlituj się nademną!...

/: runa się z balkonu i rozpamięta! /

Elżbieta.

Nieba!...

/: zakrywa sobie twarz! /

Wyhowski.

/: przerazony! /

Nieszczęśliwy!!!... Baszta nad urwiskiem!

/: z najgłębszym bólem! /

Exemur ze zdrajcy tam poszedł nad urwiskiem?!...

/: myślał uderzony! /

I czaple pióro!... Nie... on w brodni tonie!

Tylko je czyste mogły podnieść dłonie.

Elżbieta.

Sam się ukarał.

Wyhowski.

Bory głos go woła

Me mi wraca mój Snioga!

/: chwyci Elżbietę w objęcia i cisną ją! /

Tys niewinna!...

Naum.

/: Który się był do głębi usunął, nagle wraca: /

Hetmanie! - Takie xbrojne sxyki
Sa przy bramie - wejść pragnę: Słychać ich okrzyki
Wimig Króla zgłaja, by otworzyć bramę.

Wyhowski.

Wimig Króla? - iwiec w puści!

Naum

Nigdy! - To te same

Wrogów sxyki.

Elżbieta

/x twoga: /

Nie wpuszc' ich!

Wyhowski.

Có mi się stać może?

Wojewoda tu Panem jest na swoim dworze.

Jeśli w Króla imieniu tu chęć posłuchania

Zawsze przed wolą Króla Wyhowski skroni szłania.

Naum

Oni chęć ciebie zgubić bo ich wróg przeptacit.

Wyhowski.

/x durne /

Smiełoby Senatora? ... Czyś xmyśły utracit?

/: Głowy za scenę: /

Wimig Króla - otworzyć! -

Naum

Syszyr? ...

Elżbieta

/x drzemie /

Nie wpuszc' ich!

Naum

/: wstawijcie w gło: /

W ścianie jest nabite drzwo
Ku bramie wymierzone - wszystko zmićcie śmiało.

/: pomyślnie nie stali świecznik z zapaloną świecą: /

Ta łona świeca zapali - i to zgraja wściekła

Tak piorunem światła poleci do piekła. -

Wyhowski

/: wykopajcie mi świecznik z ręki: /

Wara! - Tak to? - krew bratnia!... Królewscy postawie!...

Także znów myśl światła powstała w twojej głowie?

Naum

/: spogląda przez balkon i mówi z radością: /

Laporożce już idą!...

Wyhowski

/ do Nauma /

Naz bramy otworzyć!

Żem niewinny Królowi dowód mogę stawić.

/: Naum odchodzi: /

Elżbieta

Mexu!... O!... ja dręca. -

Wyhowski

/: idź kajsę: /

Nie miej trwogi - dziecko!

Zacznie Król nie może mnie oszodzić porzecie.

Nie miej trwogi! - Do twojej komnaty idź - droga! -

Za to duszę zbłąkaną z mój pacierz do Boga. -

/: Elżbieta odchodzi: /



Scena II

Wyhowski. Naum. Muchawski. Straze.

Muchawski

/: z duchem z okrzykiem przerażenia:

Janie Wyhowski! — Ty jesteś skazany!

Oczyść twą duszę! — Pojednaj się z Bogiem!

Wyhowski

/: z dumą:

Kto śmiał mnie skazać? — Przez kogo zwołany

Ten sąd. — Jak śmiecie stawać za moim progiem?

Muchawski

W imieniu Króla wyrok cię skazuje.

Na śmierć się gotuj — bo już przyszedła pora.

Wyhowski

/: z oburzeniem:

Króla? — to kłamstwo! — To wróg przez was kłuje.

Kto z was się targnąć śmie na senatora?

/: Naum idzie do balkon i patrzy w dal:

Muchawski

Tys nie senator. — Tys jest winowajcą!

Naum.

/: który ciągle patrzy przez balkon z radością:

Gregorz pod bramą.

Muchawski

Tys pragniesz korony.

Wyhowski

Miałbym koronę gdybym chciał być zdrajcą.

Muchawski.

Mieć jej niebzdriest. - Tuz kres dopełniony. -
Sąd cię skazuje jako bratobójcę. -

Wyhowski

/: ze wzgardą /

Nikczemni!!!... Dajcie męczeńską koronę!

/: podłania sobie pierś: /

Tu zamordujcie!... tu... jak podli zbrojce.

Muchawski

Sam dajes' wyroki. -

/: do strzawy: /

Flej!... ognia!!!... ..

/: pada kilka strzałami: /

Spełnione!... ..

/: Muchawski ze strażą uchodzi żywo w głąb. - Wyhowski chwytą się
za serce i chwycę się, Naum podbiega ku niemu, chwytą go w objęcia.
Wyhowski pada. - W tej chwili Elżbieta w biegu ze swego pokoju, wy-
staje okrzyk przerażenia i pada nemolona na pierś męża: /

Scena VII

Wyhowski. Naum. Elżbieta.

Elżbieta.

Pozie!... ..

Naum.

/: Kłęcząc obok Wyhowskiego którego podtrzymuje: /
Panie mój biedny.

Wyhowski
[wypowianym głosem:]

O! kaniebna zdrada!
Niechże na polską ziemię moja krew nie spada
Polska temu niewinna... losy nieizyorte...
Boże! wstrzymaj kozackie teraz ramię mściwe!
Zono!... zegnaj!... Ty... nastrój teorbana Naumie!...
Niechaj duch Wyhowskiego odryje w twój dumie.
Przebiegnij... z twoją pieśnią Ukrainskie niwy
Niech przy drzewisku ich szona duch Kozaków mściwy.
Tutaj mi oczy się kryją jakże ciemną chmurą...
Oby pro mnie otton krysta rozieta czaple pióra!...
Bóg mi nie dał dokonać... Tutaj kurhan mnie woła!...
Boże!... złocz z Orłem białym... Rusi Archaniota!.....

[nmiara:]

Elżbieta
Słona!... Świsły... męchemik!...
Naum

Tak... Świsłym być musi.
Oby kiedyś duch jego z lat się z duchem Rusi!

[Podczas całej tej sceny słychać było daleki zgiełk: wrzawa potyczki -
Grzegorz na wiele oddziałów Zaporożców okazuje się w głębi:]



Scena VIII



Wyhowski. Elżbieta. Naum. Grzegorz. Zaporozce.

Grzegorz.

/wpada z dobytym pałaszem./

Juz go zbawić niemożem! - Przybylem za późno!
Tego zbójców dohngłem juz mą ręką grożną! -

/wskazując na balkon/

Tam pod barzą Tetery juz leży trup blady.

/: rzuca nagle pióro od Wyhowskiego kotnika, który leży na ziemi:/

To nagle pióro moje!... Biada mi za zdrady!...

Ja na ziemi lechickiej krwawej złakł ranną...

Elżbieta */: rzuca wąż:/*

Stój!... Stój!... On im przebaczył. -

Grzegorz.

/: podnosiąc w górę nagle pióro:/

Lecz ja nie przebaczę! -



Lastoma spada

L. 855
Det.

Przeiodłam now przedstawienie w Antej'szym
teatrze 5^{ci} aktowego dramatu, który pod tytułem

/.

"Czaple pióro" napisat Leopold hr. Starzeński.

Kraków dnia 15. listopada 1877. r.

Delegat c. k. Namiestnika



Prochowy

